Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

luty 2020 r. Nr 2 (163)

«Dziadek w polskim mundurze» w Białymstoku

str. 5

Studniówka w «Batorówce»

Ponad stu pięćdziesięciu młodych ludzi opuści w tym roku mury Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie. Dokładnie na sto dni przed egzaminem dojrzałości, w dniu 21 lutego, młodzież z «Batorówki» wydała z tej okazji Bal Studniówkowy, który odbył się w gmachu Obwodowej Filharmonii Grodzieńskiej.

Szkolną uroczystość zaszczycili obecnością wysocy goście. Z pozdrowieniami od Komisji Łączności z Polakami za Granicą w Sejmie RP przybył z Warszawy poseł na Sejm Tomasz Rymkowski. Z Mińska do grodzieńskich maturzystów z «Batorówki» przyjechał Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białorusi Artur Michalski. Polskich dyplomatów, akredytowanych w grodzie nad Niemnem, reprezentował osobiście konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką Elżbietą.

Ne zabrakło na Studniówce także kierownictwa Związku Polaków na Białorusi, które w pełnym składzie reprezentował Zarząd Główny organizacji na czele z prezes Andżeliką Borys. Obecna była także była dyrektor «Batorówki», pełniąca funkcję przewodniczącej Rady Naczelnej ZPB Anżelika Orechwo.

Ciąg dalszy na str. 4.



Maturzyści «Batorówki» tańczą Poloneza

80. rocznica masowych deportacji Polaków

Obchody 80. rocznicy rozpoczęcia przez zbrodniczy reżim stalinowski masowych deportacji ludności polskiej z Kresów Wschodnich II RP w głąb azjatyckiej części ZSRR zorganizował w Lidzie 9 lutego Związek Polaków na Białorusi wspólnie ze Stowarzyszeniem Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej z siedzibą w Warszawie.



Płk Weronika Sebastianowicz w imieniu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej wręcza okolicznościowy ryngraf Halinie Niekrasowej, prezes Stowarzyszenia Sybiraków i Ofiar Represji Politycznych przy ZPB

Uroczystości, upamiętniające ofiary masowych wywózek obywateli polskich na Syberię, do Kazachstanu i Uzbekistanu, zainaugurowała Msza św. w lidzkim kościele pw. Świętej Rodziny, której proboszcz ks. Józef Hańczyc jest potomkiem zesłańców na Syberię. Do tych tragicznych wydarzeń z historii swojej rodziny duchowny nawiązał w kazaniu, wygłoszonym podczas uroczystego nabożeństwa.

Głównym przesłaniem przemówienia duchownego było znaczenie dawania przez współcześnie żyjących na Białorusi Polaków świadectwa prawdzie o tragicznych kartach historii narodu polskiego, który cierpiał od bezbożnej władzy komunistycznej tylko dlatego, że pragnął zachować własną tożsamość i wyznawaną przez Polaków od wieków wiarę chrześcijańską.

– To właśnie dzięki pamięci jesteśmy ludźmi. Pielęgnowanie pamięci o przodkach i przeżywanych przez nich losach sprawia, że posiadamy tożsamość – mówił ks. Hańczyc, dziękując organizatorom obchodów 80. rocznicy rozpoczęcia masowych deportacji Polaków na nieludzką ziemię.

Kapłan z przykrością przyznał, że nie może przyjąć zaproszenia do udziału w dalszej części obchodów, upamiętniających ofiary masowych deportacji sprzed 80 lat. Wytłumaczył, że za udział w polskich uroczystościach patriotycznych był już posądzany o łamanie bliżej nieznanych mu przepisów, obowiązujących na Białorusi.

Zmuszanie księży katolickich do bojkotowania przedsięwzięć, organizowanych przez Związek Polaków na Białorusi, nie jest czymś nowym. Jednym z incydentów dowodzących, że nie chodzi o przypadek, czy nieporozumienie stała się niedawna odmowa udostępnienia pomieszczeń, należących do Caritasu Diecezji Grodzieńskiej, do zorganizowania spotkania opłatkowego członków ZPB w Sopoćkiniach, do których przybyła delegacja Senatu RP, współfinansującego inicjatywy inwestycyjne Caritasu ze środków przeznaczonych na wspieranie Polaków za granicą.

Okolicznością, którą można uznać za pozytywny skutek przykrego wyznania ks. Józefa Hańczyca, należy przyznać to, że usłyszała je delegacja Senatu RP, biorąca udział w organizowanych przez ZPB w Lidzie obchodach 80. rocznicy masowych deportacji Polaków na nieludzką ziemię. Gośćmi odbywających się w Lidzie uroczystości były m.in. wiceprzewodnicząca Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator RP Maria Koc oraz towarzysząca jej senator RP Margareta Budner.

Obie parlamentarzystki były obecne na uroczystej Akademii, która po nabożeństwie w lidzkim kościele pw. Świętej Rodziny odbyła się w pomieszczeniu Polskiej Szkoły Społecznej działającej przy Oddziale ZPB w Lidzie.

– Jest to wielkie wzruszenie, że nasi rodacy z Grodzieńszczyzny, z Lidy, z innych miejscowości na Białorusi, pamiętają o tych tragicznych wydarzeniach, których początek sięga 17 września 1939 roku, kiedy to Sowieci zaatakowali Polskę, zajmując ponad połowę jej terytorium – mówiła podczas uroczystości w szkole senator RP Maria Koc. – Pod okupacją znalazło się 13 mln obywateli RP, a 10 lutego zaczęły się deportacje. W ramach czterech wywózek oficjalnie wywieziono 340 tys., ale deportowanych mógł być nawet milion – dodała.

Ciąg dalszy na str. 6.

Jan Dziedziczak: Polonia nie może być przedmiotem gier politycznych

Trzeba reagować, gdy Senat chce prowadzić alternatywną wobec rządu politykę zagraniczną. Polonia nie może być przedmiotem gier politycznych – podkreślił sekretarz stanu w KPRM, pełnomocnik rządu do spraw Polonii i Polaków za granicą Jan Dziedziczak.


Iness TODRYK-PISALNIK

Prawo i Sprawiedliwość przygotowało poprawkę do projektu budżetu na 2020 roku, która zakłada przeniesienie ponad 100 mln zł środków przeznaczonych na Polonię z gestii Senatu m.in. do KPRM, MRPiPS, MEN, MSZ, MKiDN. Poprawka została zgłoszona do Biura Analiz Sejmowych.

– Uważamy, że polityka wobec naszych rodaków za granicą powinna być elementem polityki zagranicznej państwa. Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby w imię rywalizacji politycznej, polityka wobec Polonii różniła się od polityki państwa. Jeżeli chcemy, żeby Polonia na przykład włączała się w obronę dobrego imienia Polski i była elementem naszej polityki zagranicznej, trzeba tu działać wspólnie i władza wykonawcza realizuje zadania władzy wykonawczej, a Senat jest izbą ustawodawczą – oświadczył Dziedziczak.

Dziedziczak był pytany czy to jest rodzaj wotum nieufności wobec byłego marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego (PiS), bo do tej pory tymi pieniędzmi dysponował Senat kierowany przez niego oraz czy wykorzystywanie wtedy tych środków było złe.

– Współpraca była dobra, natomiast z informacji i różnych zachowań, które mieliśmy w ostatnich miesiącach, możemy domniemać, że Senat chce prowadzić alternatywną politykę zagraniczną. Mając w gestii środowiska polonijne, (Senat) prowadziłby alternatywną wobec naszej polityki zagranicznej politykę polonijną. Jeśli chcemy, żeby Polonia i polityka polonijna była elementem polityki zagranicznej państwa, tak jak to robią wszystkie poważne kraje na świecie, to powinna być ona w sposób skoordynowany prowadzona przez władzę wykonawczą – przekonywał minister.

Przypomniał, że mówi o tym Konstytucja i podkreślił, że polityka zagraniczna to także polityka polonijna. «Jeśli chcemy, żeby to działało sprawnie, musi być to pod kierownictwem rządu, a więc władzy wykonawczej» – zaznaczył Dziedziczak. Na uwagę, że będzie to więc pod kierownictwem PiS, Dziedziczak odparł, że (pod kierownictwem) «rządu wskazanego przez Polaków».

Pytany, czy gdyby PiS miał teraz władzę w Senacie, to te pieniądze na politykę polonijną zostałyby w Izbie Wyższej, Dziedziczak zapewnił, że «nie». «To jest element reformy, którą przygotowywaliśmy od dawna» – podkreślił.

Dziedziczak mówił także o podnoszeniu wydatków na Polonię przez Zjednoczoną Prawicę. «Kiedy obejmowaliśmy rządy, wydatki na Polonię wynosiły około pięćdziesięciu kilku milionów zł, i około 60 milionów zł w następnym roku. W tej chwili wydatki wynoszą 110 milionów zł w Senacie, plus 20 milionów zł jeszcze przez działania konsularne MSZ, a więc razem 130 milionów zł» – poinformował. Według ministra, jest to dowód na «różnicę jakościową» w podejściu do Polonii.

Na uwagę, że gdy PiS rządziło Senatem, to tam były przekierowane środki na te cele, a gdy PiS nie rządzi Izbą Wyższą, to zabiera pieniądze na Polonię, minister zwrócił uwagę, że kierunek przekazania pieniędzy do rządu zapoczątkował za rządów PO-PSL ówczesny szef dyplomacji Radosław Sikorski. «Uzyskując wsparcie od polityków PO-PSL» – zaznaczył.

«Jeśli Senat pod wodzą Platformy Obywatelskiej, opozycji totalnej, daje wyraźne sygnały, że chce prowadzić alternatywną wobec wskazanego przez Konstytucję rządu do prowadzenia polityki zagranicznej, no to trzeba reagować. Robimy to po to, żeby Polonia nie była przedmiotem gier politycznych, tylko żeby mogła w sposób skoordynowany wspólnie z państwem polskim działać na rzecz Polski, żeby była ważnym partnerem. Po to wzrosły za naszych rządów tak bardzo wydatki na Polonię. Przypomnę, że z 50-u kilku milionów do 130, a więc 110 w Senacie i prawie 20 milionów przez MSZ, przez działania konsularne» – podkreślił.

PAP

Był głosem wolności

– Czesław Niemen był dla nas głosem wolności – mówił 16 lutego w Wasiliszkach Wiaczasłau Rakicki, który w latach 70. przeprowadził wywiad ze słynnym muzykiem. W rodzinnej wsi artysty odbyły się uroczystości z okazji 81. rocznicy jego urodzin.


Iness TODRYK-PISALNIK

Portret Czesława Niemena w Muzeum Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach

– Gdy wyszedł na scenę, ludzie na widowni zaczęli płakać. To było coś niezwykłego, jak odwiedziny z innego świata. Dla nas Czesław Niemen był głosem wolności – powiedział Rakicki, który w 1976 roku przeprowadził jedyną opublikowaną wówczas rozmowę z Niemenem. Artysta koncertował w tym okresie w Mińsku.

W Wasiliszkach Starych oraz w znajdujących się obok Wasiliszkach odbyły się w niedzielę obchody 81. rocznicy urodzin Czesława Wydrzyckiego. W uroczystościach wzięli udział m.in. polscy dyplomaci z Mińska i Grodna, przedstawiciele władz lokalnych i Marta Szafranek z Instytutu «Polonika», który sfinansował remont dachu w muzeum Niemena, mieszczącym się w domu rodzinnym muzyka.

– To był wielki polski muzyk, ale dla nas to nasz rodak – powiedział PAP Uładzimir Sieniuta, dyrektor muzeum w Wasiliszkach Starych. Jak powiedział, w ubiegłym roku tę wieś – zamieszkaną obecnie oficjalnie przez 32 osoby – odwiedziło 10 tys. turystów.

– Większość z nich to oczywiście goście z Polski, ale reszta to reprezentanci wszystkich możliwych krajów świata. Odwiedzali nas miłośnicy Niemena z Chin i nawet z Kamerunu – mówił Sieniuta. – Dla mnie to dowód na to, że Niemen i jego twórczość to dziedzictwo całej ludzkości. Jego «Dziwny jest ten świat» nie jest kultowy tylko dla Polaków czy Białorusinów, jak dla mnie, jest to hymn całego świata – przekonywał dyrektor muzeum.

Czesław Niemen urodził się 16 lutego 1939 roku jako Czesław Wydrzycki w Wasiliszkach Starych niedaleko od Grodna. 19 lat później wraz z rodziną wyjechał do Polski z rodzinnych stron, które po zakończeniu II wojny światowej znalazły się w granicach sowieckiej Białorusi.

Jak mówił dyrektor Sieniuta i przedstawicielki władz rejonowych, w rodzinnych stronach muzyka odradza się nie tylko pamięć o nim, ale dzięki niemu odradzają się Wasiliszki Stare.

– Bardzo pomaga nam w tym wsparcie, które otrzymaliśmy ze strony polskiej, dzięki pomocy ambasady w Mińsku – powiedziała PAP Alena Pasiuta, wiceprzewodnicząca władz rejonu szczuczyńskiego, na terenie którego znajdują się Wasiliszki, dziękując Narodowemu Instytutowi Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą «Polonika», który sfinansował remont dachu w «domu Niemena».

– Instytut «Polonika» sfinansował remont dachu, który był pokryty eternitem. Zrekonstruowano stare drewniane pokrycie. Prace odbyły się w oparciu o ekspertyzę rzeczoznawcy MKiDN, a zrealizowała je firma białoruska. Koszt remontu wyniósł 26 tys. euro – powiedziała PAP Marta Szafranek z «Poloniki».

W ramach niedzielnych obchodów odprawiona została Msza św. w kościele w Wasiliszkach Starych. Następnie gości zaproszono na koncert poświęcony pamięci Niemena.

«Uderzyło mnie, jak podobne były nasze losy. Część mojej rodziny – podobnie jak rodzina Czesława Wydrzyckiego – też opuściła sowiecką Białoruś wraz z ostatnią falą repatriacji» – mówił wspominając Niemena, Wiaczasłau Rakicki.

– Nie mogłem się od niego oderwać. Po wywiadzie siedziałem z nim w garderobie, potem był koncert. Po koncercie znowu rozmawialiśmy w hotelu – wspominał dziennikarz. – Piliśmy bez przerwy wodę mineralną, bo on odmawiał alkoholu, twierdząc, że «swoje już wypił». Pamiętam, że ja piłem niesmaczną słoną mineralną, którą Polacy nazywali «wodą morską» – mówił Rakicki. – Był bardzo ostrożny w tym, co mówił. Było jednak widać, że bardzo, bardzo zależało mu, by przyjechać na Białoruś – dodał.

Dyrektor Sieniuta wspominał z kolei, jak Niemen, po koncercie w Moskwie, taksówką pojechał do rodzinnych Wasiliszek. «Jechał taki kawał drogi, aby spędzić tam zaledwie parę godzin» – powiedział.

Wiera Sawina, autorka filmu dokumentalnego o muzyku oraz aktywna propagatorka jego twórczości na Białorusi, również spotkała się z Niemenem «w pamiętnym 1976 roku», gdy zagrał cztery koncerty w Mińsku.

– Ja nie miałam tyle szczęścia co Sława Rakicki. Mój wywiad dla «Sowietskiej Biełorussiji» nie został opublikowany, bo zatrzymała go cenzura – wspominała. – Myślę, że chodziło o jego osobę, że był uważany za «zdrajcę-repatrianta» – mówiła Sawina.

Jak podkreśliła jednak, tamto spotkanie wywarło na niej «niezapomniane wrażenie» i stało się – już po wielu latach – motywacją do działań na rzecz upamiętnienia Niemena. To właśnie Sawina wraz z grupą miłośników Niemena z Białorusi doprowadziła do otworzenia muzeum w Wasiliszkach czy wydania albumu poświęconego artyście.

Justyna Prus/PAP

Stalin wymordował polską elitę

Francuski dziennik «Le Figaro» przypomina o zbliżającej się 80. rocznicy zbrodni katyńskiej, w której «polska elita została wymordowana przez Stalina». Historyk komunizmu Stephane Courtois pisze, że prezydent Rosji Władimir Putin «bardzo źle znosi, gdy historycy przypominają mu zbrodnię katyńską».

Artykuł prof. Courtois, głównego redaktora wydanej w 1997 roku «Czarnej Księgi Komunizmu», ukazał się na stronie internetowej «Le Figaro». Ekspert zwraca uwagę, że do poznania przebiegu i rozmiarów zbrodni najbardziej przyczyniły się świadectwa dwóch ocalałych – Józefa Czapskiego i Salomona Slowesa.

Prof. Courtois podkreśla, że ofiarami zbrodni katyńskiej padli przede wszystkim oficerowie rezerwy, «lekarze, architekci, adwokaci, naukowcy, nauczyciele, księża, artyści, przedsiębiorcy – elita narodu polskiego». Kwalifikuje ją to jako «ludobójstwo» i «czystkę etniczną», gdyż «jak ukazał to w 1944 roku twórca terminu ludobójstwo polski prawnik Rafał Łemkin, naród opiera się przede wszystkim na swych elitach».

Ta zbrodnia dokonana była na rozkaz sowieckiego Politbiura, który podpisali wszyscy jego członkowie – przypomina historyk i precyzuje, że przy okazji Nikita Chruszczow nakazał wywiezienie do Gułagu rodzin straconych wojskowych – 65 tys. kobiet i dzieci, «do których dołączy wkrótce blisko milion Polaków».

Zdaniem autora artykułu nie ulega wątpliwości, że «Katyń był bezpośrednim wynikiem Paktu podpisanego 23 sierpnia 1939 roku przez Hitlera i Stalina», przygotowującym podział Polski między Niemcy i Związek Sowiecki.

«Sowieci dziko zaprzeczali dokonaniu masakry i gdy Armia Czerwona odzyskała jej teren, zorganizowali kampanię dezinformacji, do której włączyli się komuniści całego świata» – pisze prof. Courtois i dodaje, że jeszcze w 1959 roku ówczesny szef KGB Aleksandr Szelepin wysłał Chruszczowowi raport ze szczegółowym opisem masakry katyńskiej. Wyrażał w nim zadowolenie z sukcesu dezinformacji i radził szefowi sowieckiej partii zniszczenie archiwów, aby «w nieprzewidywalnym wypadku ujawnienia tej operacji uniknąć nieprzyjemnych konsekwencji dla naszego państwa».

Stwierdzając, że «masakra katyńska była tylko kroplą w oceanie krwi rozlanej przez partię bolszewicką, która milionami eksterminowała «wrogów ludu», historyk kładzie nacisk na to, że te zbrodnie umożliwiło stworzenie przez Lenina Czeki czyli policji politycznej w celu posługiwania się «masowym terrorem jako sposobem rządzenia».

I cytuje pierwszego szefa Czeki Feliksa Dzierżyńskiego: «Jestem wyczerpany, nie mam chwili spokoju. Zdarza się, że sam dokonuję egzekucji na winnych, mam ręce pokryte krwią».

«Władimir Putin, były czekista, niegdyś pułkownik KGB, który został nieusuwalnym prezydentem Rosji, wciąż czci pamięć Dzierżyńskiego. Bardzo źle znosi też, gdy historycy przypominają mu zbrodnię katyńską, do tego stopnia, że usprawiedliwia Pakt Hitler/Stalin i oskarża Polaków o wywołanie II wojny światowej. W ten sposób kontynuuje dezinformację uprawiana przez swych poprzedników» – kończy prof. Courtois.

tvp.info

ZPB żąda od byłego prezesa zwrotu skradzionego mienia organizacji

Oświadczenie z żądaniem zwrotu Związkowi Polaków na Białorusi bezprawnie przywłaszczonych przez byłego prezesa Mieczysława Jaśkiewicza pieniędzy organizacji oraz jej mienia ruchomego, uchwaliła 8 lutego na swoim pierwszym posiedzeniu w tym roku Rada Naczelna ZPB.



Iness TODRYK-PISALNIK

Posiedzenie Rady Naczelnej ZPB. Radni głosują za przyjęciem Oświadczenia ws. zwrotu mienia ZPB przez Mieczysława Jaśkiewicza

Głosowanie nad Oświadczeniem poprzedziło omówienie kwestii skradzionych przez Jaśkiewicza pieniędzy i mienia organizacji. Jak dowiedzieli się radni, były prezes sam dobrowolnie przedstawił Zarządowi Głównemu ZPB dokumentację finansową firmy «Kresowia», która służyła Związkowi Polaków jako zaplecze gospodarcze i którą Jaśkiewicz przywłaszczył po wyborach, przegranych podczas IX Zjazdu ZPB, który odbył się 10 grudnia 2016 roku.

Po zapoznaniu się z dokumentacją finansową firmy «Kresowia» Zarząd Główny ZPB stwierdził, że były prezes bezprawnie przywłaszczył kwotę w wysokości co najmniej 77 440 rubli białoruskich (w przeliczeniu na złotówki wynosi to ok. 160 tys. PLN – red.). Poza tym Jaśkiewicz nie przekazał wybranym na IX Zjeździe ZPB władzom organizacji mienia ruchomego w postaci sprzętu biurowego i komputerowego, mebli, biblioteki itd. Wartość tego, przywłaszczonego przez byłego prezesa ZPB mienia, nie została oszacowana, gdyż Jaśkiewicz odmawia przeprowadzenia w «Kresowii» niezależnego audytu, który mógłby oszacować wartość skradzionego mienia.

Bazując na wiedzy, posiadanej przez Zarząd Główny ZPB na podstawie udostępnionej przez Jaśkiewicza dokumentacji finansowej «Kresowii» Rada Naczelna ZPB przy stwierdzonym prawomocnym kworum posiedzenia, który wyniósł 26 członków Rady Naczelnej w otwartym głosowaniu jednogłośnie uchwaliła Oświadczenie następującej treści:

«Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi żąda od pana Mieczysława Jaśkiewicza zwrotu przywłaszczonego przez niego mienia Związku Polaków na Białorusi, a mianowicie: sumy pieniężnej ekwiwalentnej kwocie 77440 rubli białoruskich, a także sprzętu biurowego i komputerowego, mebli oraz innego mienia ruchomego, należącego do Związku Polaków na Białorusi.»

Sprawa mienia i pieniędzy skradzionych przez byłego prezesa ZPB nie była jedynym tematem sobotniego posiedzenia Rady Naczelnej organizacji.

W ramach pierwszego w tym roku posiedzenia najwyższego między Zjazdami organu ZPB, radni wysłuchali sprawozdanie prezes ZPB Andżeliki Borys o działalności organizacji w roku ubiegłym. Ze sprawozdania dowiedzieli się m.in., że w ciągu roku 2019 organizacja przeprowadziła w skali kraju ok. 170 przedsięwzięć, nie licząc imprez lokalnych, przeprowadzonych przez oddziały ZPB bez wkładu Zarządu Głównego organizacji. Jak poinformowała radnych prezes Andżelika Borys, w ciągu ostatniego roku organizacja zachowała tendencję rozwojową, czego skutkiem stało się powstawanie nowych oddziałów ZPB w obwodach brzeskim, mińskim oraz witebskim. W chwili obecnym liczba struktur terenowych Związku Polaków na Białorusi wynosi około 110 oddziałów.

Priorytetową dla ZPB płaszczyzną działalności pozostaje wspieranie i rozwój polskiej oświaty na Białorusi, zwłaszcza w sektorze niepaństwowym, gdyż państwo białoruskie kontynuuje politykę eliminowania nauczania języka polskiego ze szkół publicznych. Ogółem ZPB wspierał w roku ubiegłym około 130 głównie społecznych ośrodków nauczania języka polskiego. Andżelika Borys nie kryła zadowolenia z powodu tego, jaką renomą w Grodnie cieszy się działająca przy ZPB Polska Szkoła Społeczna im. Króla Stefana Batorego («Batorówka»). – Placówka ta liczy ponad tysiąc uczniów, a więc jest przepełniona i chętni pobierać w niej naukę czekają w kolejce, licząc, że z jakichś powodów w odpowiedniej dla nich klasie zwolni się miejsce. Już teraz przyjmujemy zgłoszenia od chętnych do podjęcia nauki w «Batorówce» na przyszły rok szkolny – mówiła Andżelika Borys, dodając, że wzrostową tendencję liczby uczniów odnotowują działające przy ZPB szkoły społeczne w większości miejscowości, m.in. w Lidzie, Wołkowysku, Mińsku, Brześciu i innych miastach, miasteczkach i wsiach, w których na Białorusi mieszkają Polacy i działają struktury ZPB.

Żeby uświadomić intensywność i tempo pracy prowadzonej przez prezes ZPB Andżelikę Borys, przytoczmy trochę statystyki z zakresu odbytych przez nią podróży do oddziałów ZPB. Otóż w ciągu 2019 roku Andżelika Borys pokonała samochodem ponad 32 tysiące kilometrów.

Przebieg auta, którym podróżowała prezes ZPB w styczniu 2020 roku, wzrósł z kolei o ponad 4 tysiące kilometrów.

Oprócz sprawozdania prezes ZPB Andżeliki Borys członkowie Rady Naczelnej wysłuchali także wystąpienia: wiceprezes ZPB ds. Kultury Renaty Dziemiańczuk, wiceprezesa ZPB Marka Zaniewskiego oraz kierowników największych struktur terenowych organizacji m.in. prezesów obwodowych Heleny Marczukiewicz i Aliny Jaroszewicz, odpowiedzialnych za działalność struktur ZPB odpowiednio w mińskim i brzeskim okręgach konsularnych, a także prezesów oddziałów ZPB w Lidzie (Irena Biernacka) i Wołkowysku (Maria Tiszkowska).

Rok 2020 jest dla ZPB rokiem, w którym odbędzie się kolejny X Zjazd organizacji. Jego termin oraz zasady przyznawania kwot liczby delegatów, reprezentujących struktury organizacji zostaną uchwalone na następnym posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB, które odbędzie się nie później niż na trzy miesiące przed zjazdem.

Andrzej Pisalnik

Jaśkiewicz: «Zabrałem pieniądze świadomie»

Były prezes Związku Polaków na Białorusi Mieczysław Jaśkiewicz przyznał się na spotkaniu z Zarządem Głównym ZPB, że po przegranym przez niego, IX Zjeździe ZPB świadomie przywłaszczył należącą do organizacji kwotę pieniężną wysokości 77440 rubli białoruskich (ok. 155 tys. złotych).



Iness TODRYK-PISALNIK

Współzałożyciel ZPB Zygmunt Piełuć poucza Mieczysława Jaśkiewicza, jak miał się zachować ustępując ze stanowiska prezesa ZPB

Podczas spotkania z Jaśkiewiczem, które odbyło się z jego inicjatywy 25 lutego w siedzibie ZPB, wyszły na jaw także inne nadużycia finansowe byłego prezesa. Jaśkiewicz pytany przez działaczy oddziałów terenowych organizacji, m.in. jednego z największych oddziałów ZPB w Lidzie, dlaczego ich działalność nie miała w okresie jego kadencji prezesa wsparcia finansowego z centrali – nie mógł wytłumaczyć tego paradoksu, choć finansowanie na działalność struktur ZPB otrzymywał regularnie od organizacji partnerskich w Polsce m.in. od Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Jaśkiewicz potwierdził także, że sporadycznie wspierał finansowo niektórych działaczy ZPB w terenie bez kwitowania przez «obdarowywanych» przekazywanych im pieniędzy. Skąd je brał? Według samego pytanego dysponował funduszem tzw. «czystej» (czyli – niekontrolowanej) gotówki, którą gromadził, zabierając wypłaty pracownikom firmy «Kresowia», będącej zapleczem gospodarczym Związku Polaków na Białorusi i podmiotem, zapewniającym legalne zatrudnienie na Białorusi działaczom organizacji. Według szacunków okradzionych działaczy ZPB, zabierając wypłaty własnym pracownikom, były prezes ZPB i dyrektor «Kresowii» w okresie swojego urzędowania, wedle najostrożniejszych szacunków, okradł swoich podwładnych na kwotę, równorzędną ponad 35 tys. złotych.

Dopytywany przez członków Zarządu Głównego ZPB, czy ma zamiar wykonać wolę Rady Naczelnej ZPB i zwrócić organizacji skradzione pieniądze oraz mienie ruchome, Jaśkiewicz oświadczył, że takiego zamiaru nie ma, dlatego że pieniądze już roztrwonił, a mienie się zużyło, gdyż było wykorzystywane przez jego wspólniczkę Helenę Dubowską, wiceprezes ZPB w okresie kadencji Jaśkiewicza.

Helena Dubowska była obecna na spotkaniu Jaśkiewicza z Zarządem Głównym ZPB. Przybyła w grupie sekundantów byłego prezesa, do której oprócz niej weszli Anna Zagdaj, Anna Litwinowicz oraz Józef Porzecki. Dubowska, kierująca firmą MówiszPOL, świadczącą usługi edukacyjne, której przekazał mienie ZPB były prezes organizacji, na propozycję zwrotu bezprawnie otrzymanego mienia odparła, że podobnie jak jej wspólnik nie ma zamiaru tego zrobić.

Na spotkanie Zarządu ZPB z byłym prezesem-złodziejem przybył m.in. jeden z założycieli Związku Polaków na Białorusi Zygmunt Piełuć, który przez wiele lat kierował działającą niegdyś przy ZPB Izbą Przemysłowo-Handlową. Doświadczony działacz i przedsiębiorca apelował do sumienia Jaśkiewicza, tłumacząc mu, że takie zachowanie, jakiego się dopuścił, nie tylko osłabia ZPB, lecz deprawuje i kompromituje środowisko mieszkających na Białorusi Polaków. – Kiedy ja odchodziłem z piastowanego przeze mnie w ZPB stanowiska, to rozliczyłem się z organizacją co do grosza, a potem założyłem prywatną firmę. Za własne pieniądze zakupiłem sprzęt, zatrudniłem pracowników i zorganizowałem kursy nauczania języka polskiego. Gdyby postąpił pan podobnie, to nikt do pana nie miałby żadnych pretensji. A to jak postąpił pan, robi z pana pospolitego złodzieja – skwitował sytuację Zygmunt Piełuć.

Jaśkiewicz próbował się tłumaczyć, że skradzione pieniądze wydał na rozwój na Białorusi polskiej oświaty i kultury. Usprawiedliwienie to brzmiało jednak mało przekonująco i przypominało spowiedź złodzieja, który swoją przestępczą działalność usprawiedliwia tym, że skradzione pieniądze nie tylko trwonił na prowadzenie luksusowego życia, lecz wydawał także na szlachetne cele.

W przestępczym półświatku Rosji, a także Białorusi, istnieje zjawisko działalności filantropijnej największych zbrodniarzy. Niektórzy z nich fundują na przykład budowę świątyń prawosławnych. W świadomości przestępców takie «inwestycje» mają zmazać ich grzechy i usprawiedliwić w oczach ludzi i Boga popełniane przez nich zbrodnicze czyny. Podobną świadomość, usprawiedliwiając kradzież pieniędzy i mienia ZPB przekazaniem ich na rzekome szerzenie polskiej kultury i oświaty, demonstrował na spotkaniu z Zarządem Głównym ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Waleria Brażuk

Studniówka w «Batorówce»

Ciąg dalszy ze str. 1.

Licznie przybyli na Studniówkę także rodzice i dziadkowie tegorocznych maturzystów.

Po tym, jak na uroczystość przybyli wszyscy zaproszeni goście dyrektor «Batorówki» Danuta Karpowicz oznajmiła, że Bal Studniówkowy uznaje za rozpoczęty i zgodnie z tradycją oczekuje od tegorocznych maturzystów wykonania polskiego tańca narodowego, czyli – Poloneza. Po tych słowach hall Obwodowej Filharmonii Grodzieńskiej wypełniły dźwięki muzyki, pod które na parkiet zaczęły wyłaniać się jedna za drugą pary maturzystów. Dziewczyny w pięknych sukniach balowych, a chłopcy w ciemnych garniturach. Ogółem do zatańczenia studniówkowego Poloneza przygotowała się ponad połowa tegorocznych maturzystów, więc tańczącym ledwo starczyło miejsca w ogromnym hallu filharmonii.

Po Polonezie na gości Studniówki rodziców i nauczycieli «Batorówki» czekał program artystyczny, w którym nie zabrakło chóralnego i solowego śpiewania, tańców towarzyskich, humorystycznych skeczy i popisów wirtuozyjnej gry na instrumentach muzycznych, a także multimedialnej prezentacji, opowiadającej o życiu szkoły.

Starszych kolegów ze szkoły w przygotowaniu koncertu wsparli najmłodsi uczniowie «Batorówki», śpiewający w działającym przy szkole zespole wokalnym «Akwarele».

Po koncercie przyszedł czas na przemówienia okolicznościowe, a także na uroczyste odznaczenie tegorocznych maturzystów dyplomami i nagrodami za sukcesy w nauce i za wysokie miejsca, zajmowane przez nich w konkursach i olimpiadach, zarówno tych o zasięgu ogólnobiałoruskim, jak i ogólnopolskim, dopuszczającym udział Polaków zza granicy.

Z przemówień gości szkolnej uroczystości wynikało, że są oni nie tylko przyjemnie zaskoczeni poziomem talentów artystycznych, które zademonstrowała polska młodzież grodzieńska w trakcie koncertu. Wspólnym postulatem, który zabrzmiał we wszystkich przemówieniach, było stwierdzenie, że «Batorówka» jest szkołą, która uczy nie tylko znajomości języka polskiego, polskiej historii i kultury, lecz jest to miejsce, które skutecznie przygotowuje swoich wychowanków do dobrego startu w dorosłym życiu i na wymarzonych studiach, które absolutna większość absolwentów «Batorówki» podejmuje na wyższych uczelniach polskich.

Polska Szkoła Społeczna im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie po przybraniu dwa lata temu za patrona jednego z najwybitniejszych władców Polski, niezwykle zasłużonego dla grodu nad Niemnem, jest być może najbardziej prestiżową polską placówką oświatową w Grodnie. Naukę w «Batorówce» w bieżącym roku szkolnym pobiera ponad tysiąc młodych ludzi i dzieci, uczęszczających na co dzień do szkół państwowych. Dodatkowo w szkole prowadzone są kursy języka polskiego dla dorosłych. O renomie szkoły świadczy fakt, iż jeszcze przed rozpoczęciem rekrutacji na przyszły rok szkolny, wstępny akces do podjęcia nauki w «Batorówce» zgłosiło kilkaset nowych uczniów.

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Tańczą maturzyści «Batorówki»


Iness TODRYK-PISALNIK

Najmłodsi uczniowie szkoły wprowadzają na salę studniówkowy tort


Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia prezes ZPB Andżelika Borys


Iness TODRYK-PISALNIK

Scenka z udziałem Małgorzaty Krasowskiej, metodyk w «Batorówce», skierowanej przez ORPEG


Iness TODRYK-PISALNIK

Występ działającego przy «Batorówce» zespołu wokalnego «Akwarele»

Bal u Maturzystów w Baranowiczach

Maturzyści Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach w dniu 1 lutego zaczęli odliczanie stu dni do egzaminu dojrzałości, po którym otrzymają świadectwa ukończenia najstarszej na Białorusi polskiej społecznej placówki edukacyjnej.

Gośćmi studniówki w Baranowiczach byli przedstawiciele Zarządu Głównego ZPB na czele z prezes Andżeliką Borys, delegacja Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Siedlcach na czele z prezesem Jerzym Myszkowskim, reprezentacja Konsulatu Generalnego RP w Brześciu, a także rodzice, dziadkowie i rodzeństwo tegorocznych maturzystów.

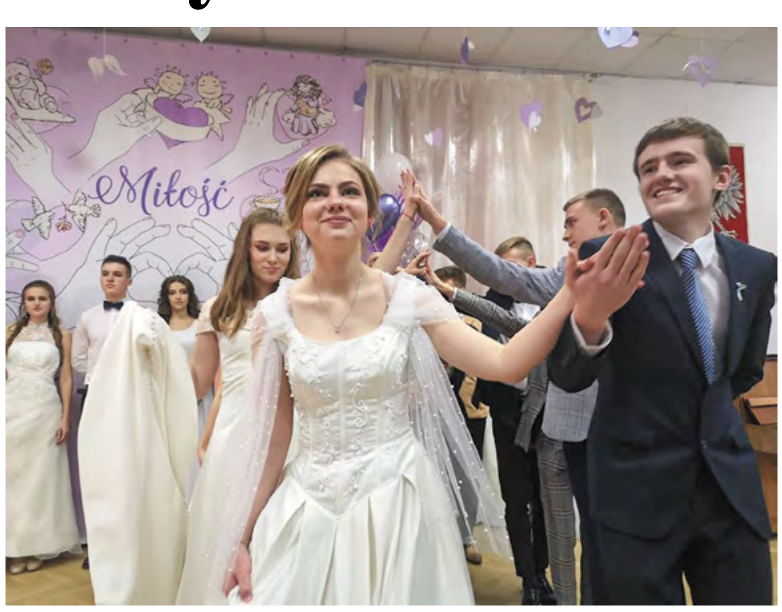
Największymi owacjami, szczerymi słowami podziwu oraz wdzięczności maturzyści i zgromadzona na sali publiczność powitali mentorkę polskiej społeczności Baranowicz i obwodu brzeskiego – Elżbietę Dołęgę-Wrzosek, założycielkę i byłą wieloletnią dyrektor Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach.

Elżbieta Dołęga-Wrzosek, która w ubiegłym roku obchodziła jubileusz 90. rocznicy urodzin, jeszcze pod koniec lat 80. minionego stulecia zorganizowała w swoim prywatnym mieszkaniu nauczanie języka polskiego dla dzieci z miejscowych rodzin polskich.

Z czasem liczba chętnych do nauki języka polskiego w Baranowiczach zaczęła rosnąć lawinowo i zaistniała potrzeba założenia szkoły, która przez ponad 30 lat istnienia wypuściła w dorosły świat tysiące doskonale znających polski język, kulturę, historię i tradycję absolwentów.

Dowodem tego, że poziom wykształcenia i wychowania uczniów w Społecznej Szkole Polskiej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach wciąż jest utrzymywany na doskonałym poziomie stał się przygotowany przez tegorocznych maturzystów program, nawiązujący do szkolnych tradycji i historii szkoły oraz przesiąknięty autentycznym duchem polskości.

Andrzej Pisalnik


facebook.com

Polonez w wykonaniu maturzystów SSP im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach


facebook.com

Tradycyjny studniówkowy tort z fajerwerkiem

«Dziadek w polskim mundurze» w Białymstoku

Po kilku prezentacjach na Białorusi, m.in. w Grodnie i Lidzie, wystawa pt. «Dziadek w polskim mundurze», będąca podsumowaniem pięciolecia akcji o tej samej nazwie, prowadzonej przez redaktorów mediów Związku Polaków na Białorusi Iness Todryk-Pisalnik i Andrzeja Pisalnika, została zaprezentowana w Polsce. Pierwszym polskim miastem, które gości wystawę jest Białystok.



Iness TODRYK-PISALNIK

Wystawę zwiedzają uczniowie białostockiej szkoły



Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes ZPB Andżelika Borys i prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska



Władysław TOKARSKI

Autorzy wystawy: Andrzej Pisalnik i Iness Todryk-Pisalnik

Wernisaż odbył się 20 lutego, w ramach dorocznego tłustoczwartkowego spotkania członków i sympatyków Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej.

Autorzy wystawy, którą udało się zrealizować dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, przybyli na wernisaż w składzie delegacji Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys. Obecny był także fundator wystawy – konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką Elżbietą, która koordynowała proces przygotowania i wykonania plansz do wystawy, na których znalazły się informacje o bohaterach akcji «Dziadek w polskim mundurze», będącej formą upamiętnienia przodków czytelników gazety ZPB «Glos znad Niemna na uchodźstwie» oraz portalu związkowego Znadniemna.pl.

Jak mówili podczas wernisażu inicjatorzy akcji, jej idea i koncepcja zrodziła się wówczas, kiedy Andrzej Pisalnik zaproponował swojej małżonce i redakcyjnej koleżance Iness Todryk-Pisalnik opublikowanie na portalu i w gazecie zdjęcia swojego dziadka Bronisława Sienkiewicza w mundurze ułana 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. – Z tego pomysłu wywiązała się między nami dyskusja – wspominał Pisalnik początki akcji. Z jednej bowiem strony redaktorzy mediów ZPB mogli opublikować zdjęcie, ale stwierdzili, że byłoby to z ich strony nadużyciem swoich kompetencji redaktorskich. Doszli w końcu do wniosku, że w publikacji zdjęcia dziadka Andrzeja Pisalnika nie będzie niczego złego, jeśli taką samą możliwość zapewnią swoim czytelnikom, posiadającym w archiwach rodzinnych zdjęcia przodków w polskim mundurze wojskowym, bądź w mundurze jakiejkolwiek polskiej formacji mundurowej z dowolnego okresu dziejowego.

Z odpowiednim apelem i ofertą, publikując zdjęcie dziadka redaktora portalu Znadniemna.pl, małżeństwo Pisalników zwróciło się do swoich czytelników, którzy zaczęli dostarczać do redakcji zdjęcia swoich przodków w mundurach polskich i opowiadać dziennikarzom historie życia upamiętnionych na zdjęciach ludzi.

Na podstawie zgromadzonych zdjęć i wspomnień potomków w ciągu pięciu lat redaktorom mediów ZPB udało się zgromadzić, opracować i opublikować ponad 70 biogramów związanych z Kresami Wschodnimi II RP ludzi, którzy wkładali polski mundur, aby służyć dla dobra Polski.

Wszystkie publikowane w ciągu pięciu lat biogramy zostały zebrane pod wspólną okładką w albumie pt. «Dziadek w polskim mundurze», który ze środków Senatu RP sfinansowała i wydała Fundacja Wolność i Demokracja, będąca wieloletnim partnerem mediów ZPB.

Podczas tłustoczwartkowego spotkania z członkami i sympatykami Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Pisalnikowie zachęcali obecnych na spotkaniu mieszkańców Białegostoku do tego, aby zgłaszali do akcji «Dziadek w polskim mundurze» swoich przodków.

Apel okazał się skuteczny i w kuluarach spotkania jego uczestnicy podchodzili do małżeństwa Pisalników, aby zdobyć kontakty reprezentowanych przez dziennikarzy mediów w celu dostarczenia do redakcji materiałów o swoich przodkach.

W dniu otwarcia wystawy «Dziadek w polskim mundurze» w Białymstoku Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej odwiedziła grupa młodzieży z Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. Iness Todryk-Pisalnik i Andrzej Pisalnik chętnie oprowadzili młodych ludzi po wystawie, opowiedzieli o jej idei i koncepcji, a także zachęcili białostockich licealistów do sprawdzenia w albumach rodzinnych, czy mają zdjęcia ubranych w polskie mundury dziadków, którzy mogliby zostać bohaterami akcji, prowadzonej przez redaktorów mediów ZPB.

Wernisaż wystawy «Dziadek w polskim mundurze» w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej wywołał zainteresowanie miejscowych mediów. Relacje o wystawie ukazały się już m.in. na antenach Polskiego Radia Białystok oraz TVP Białystok.

W Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej wystawa będzie dostępna do zwiedzania jeszcze przez dwa tygodnie, a następnie zagości w innych miastach Polski.

Waleria Brażuk

Obchody 274. rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki

Z udziałem szefów MSZ Białorusi i Litwy odbyło się 4 marca w Mińsku uroczyste przyjęcie z okazji 274. rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki. Na spotkaniu zorganizowanym przez ambasady Polski i USA zaprezentowano przemówienia ministra Jacka Czaputowicza i sekretarza stanu USA Mike'a Pompeo. Na przyjęcie została zaproszona także delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys.



BelTA

Od lewej: minister spraw zagranicznych Białorusi Uładzimir Makiej, minister spraw zagranicznych Litwy Linas Antanas Linkevičius, ambasador RP na Białorusi Artur Michalski oraz chargé d'affaires USA na Białorusi Jenifer H. Moore



BelTA

W rocznicowych obchodach wzięli udział działacze ZPB (od prawej): prezes ZPB Andżelika Borys i członkowie Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut i Helena Marczukiewicz

«Wspominamy go dzisiaj, gdyż czujemy się spadkobiercami jego dziedzictwa – i Polacy, i Amerykanie, i Litwini, i Białorusini i wszyscy potomkowie wielu narodów Rzeczypospolitej» – mówił w specjalnie przygotowanym przesłaniu wideo minister spraw zagranicznych RP Jacek Czaputowicz.

«Polska, zakorzeniona w europejskiej wspólnocie wolnych narodów, chce budować bliskie relacje ze swoimi wschodnimi sąsiadami» – wskazał. «Ich troska o rozwój i umacnianie swego suwerennego i niepodległego bytu państwowego jest dla nas w pełni zrozumiała i bliska» – dodał.

Przypominając postać Kościuszki, wskazał, że wyprzedził on swoją epokę, był «symbolem nowoczesnego pojmowania patriotyzmu, połączonego z walką o wyzwolenie społeczne i demokratyzację stosunków wewnątrz państw i pomiędzy państwami».

Szef białoruskiego MSZ Uładzimir Makiej podkreślił, że Kościuszko, który urodził się w 1746 roku na terenie dzisiejszej Białorusi, jest niezwykle ważny dla Białorusi, Polski, USA i Litwy. Jego zasługi zostały docenione za życia – otrzymał m.in. Virtuti Militari i amerykańskie odznaczenia, a prezydent USA Thomas Jefferson nazwał go «najczystszym synem wolności, jakiego kiedykolwiek spotkał».

«Droga Białorusi do suwerenności, podobnie jak Litwy, Polski i USA, była długa i ciężka» – wskazał Makiej. Mówiąc o relacjach z tymi krajami, zapewnił, że Białoruś opiera się «na wzajemnej chęci, by iść do przodu».

Obecny na uroczystości litewski minister spraw zagranicznych Linas Antanas Linkevičius podkreślił, że postać Kościuszki łączy wszystkie te cztery kraje, a przyświecająca mu dewiza walki «o wolność naszą i waszą» stała się ważnym symbolem.

«Pamiętając historię jego życia, musimy również pamiętać o wartościach, którymi się kierował. A także o tym, że wolność to nie jest coś danego z góry, ale trzeba o nią walczyć i jej bronić» – powiedział Linkevičius.

Krótkie przemówienie wideo skierował do uczestników spotkania także sekretarz stanu USA Mike Pompeo, który nazwał Kościuszkę «bojownikiem o wolność» i podkreślił m.in., że brał on udział w amerykańskiej wojnie o niepodległość, był jednym z twórców akademii wojskowej West Point.

«Wszystkie nasze narody mogą z dumą odnotować jego wkład w naszą wolność» – powiedział Pompeo.

Na uroczystości obecni byli m.in. przedstawiciele białoruskich władz, inteligencji, środowisk niezależnych, ludzi kultury, a także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Z okazji 274. rocznicy urodzin dowódcy powstania 1794 roku dla gości przygotowano ośmiokilogramowy tort.

Justyna Prus/PAP

80. rocznica masowych deportacji Polaków

Ciąg dalszy ze str. 1.

W uroczystości, która odbyła się w szkolnej auli wzięli udział byli zesłańcy, członkowie Stowarzyszenia Sybiraków i Ofiar Represji Politycznych przy ZPB, Stowarzyszenia Żołnierzy AK, działacze Związku Polaków na Białorusi i konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek.

Jednym z najbardziej uroczystych punktów obchodów tragicznej dla miejscowych Polaków rocznicy stało się odsłonięcie tablicy, upamiętniającej ofiary wywózek na Syberię w latach 1940-1956, którą ufundowało środowisko Sybiraków Lidy. Przed odsłoniętą w auli szkoły tablicą uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i zapalili znicze.

80. rocznica masowych deportacji Polaków na nieludzką ziemię zbiegła się w czasie z jubileuszem 25-lecia założenia przy Związku Polaków na Białorusi Stowarzyszenia Sybiraków Ofiar Represji Politycznych. Z okazji tego doniosłego Jubileuszu obecni na uroczystości członkowie Stowarzyszenia i potomkowie Sybiraków otrzymali pamiątkowe medale, ufundowane przez Związek Polaków na Białorusi i Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczenia jubileuszowe wręczyli prezes ZPB Andżelika Borys i prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Artur Kondrat.



Andrzej PISALNIK

Zdjęcie pamiątkowe bohaterów obchodów i gości

Stowarzyszenie Sybiraków i Ofiar Represji Politycznych otrzymało z rąk senator Marii Koc i senator Margarety Budner na znak uznania dla zasług i za pielęgnowanie pamięci o ofiarach sowieckich represji Ryngraf Orła Senackiego.

Po wręczeniu odznaczeń bohaterom uroczystości goście obchodów wygłosili przemówienia okolicznościowe, po czym odbył się krótki koncert patriotyczny w wykonaniu działającego przy miejscowym oddziale ZPB zespołu wokalnego «Lidziejka» i uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Lidzie.

W koncercie zaśpiewała także gościnnie śpiewaczka z Warszawy Weronika Zdzieborska, finalistka Festiwalu «Walczącym o Niepodległość», który organizuje Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej.

W latach 1940 – 1941 odbyły się cztery fale deportacji ludności polskiej z terenów, zajętych przez ZSRR w 1939 roku. Według historyków objęły one około miliona obywateli polskich, którzy byli zsyłani w głąb ZSRR – od Syberii po republiki środkowoazjatyckie. Z różnym natężeniem zesłania Polaków na Syberię odbywały się też po zakończeniu II wojny światowej i trwały do połowy lat 50. minionego stulecia.

Andrzej Pisalnik



Andrzej PISALNIK

Warta honorowa przy odsłoniętej tablicy

W Smorgoniach wspominano ofiary wywózek na Syberię

Lokalne obchody 80. rocznicy deportacji Polaków z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na Syberię i do Kazachstanu zorganizował 16 lutego Oddział Związku Polaków na Białorusi w Smorgoniach.

Na spotkanie, które odbyło się w domu prezes Oddziału ZPB w Smorgoniach Teresy Pietrowej, przybyli nie tylko dorośli, lecz także ich dzieci i wnukowie.

O znaczeniu przekazywania młodemu pokoleniu prawdziwej historii o prześladowaniach Polaków w ZSRR mówiła, witając uczestników spotkania Teresa Pietrowa. Powołała się przy tym na własne doświadczenie. Opowiedziała, że pamięta z dzieciństwa, jak w domu jej rodziców spotykali się byli zesłańcy na Syberię i rozmawiali o swoich tragicznych przeżyciach na nieludzkiej ziemi. – Dzięki temu, że byłam świadkiem tych rozmów, temat wywózek i cierpień Polaków jest mi znany z dzieciństwa – mówiła. Krewni z rodziny mamy Teresy Pietrowej zresztą także byli zesłańcami do Kazachstanu, więc masowe deportacje Polaków w głąb ZSRR dotknęły bezpośrednio także rodzinę prezes Oddziału ZPB w Smorgoniach.

Podczas spotkania z okazji smutnego jubileuszu smorgońscy Polacy wspominali swoich sławnych ziomków, którzy pozostawili po sobie spisane i wydane w formie drukowanej wspomnienia o komunistycznych represjach, które dotknęły kresowych Polaków. Byli nimi m.in. pisarze Zbigniew Żakiewicz i Wiktor Miko oraz wójt gminy Żodziszki w II RP Feliks Żyłko.



Bolesław PIETROW

Na smorgońskie obchody 80. rocznicy masowych deportacji Polaków na Syberię przybyło dużo młodzieży

Okolicznością miłą dla redakcji portalu Znadniemna.pl i gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie» stało się omówienie przez uczestników spotkania w Smorgoniach znaczenia dla sprawy przetrwania pamięci o losach Polaków z Kresów Wschodnich II RP książki pt. «Dziadek w polskim mundurze», która stała się pokłosiem 5-lecia akcji o tej samej nazwie, prowadzonej przez redakcje. W książce tej znalazły się także wspomnienia smorgońskich Polaków, m.in. Maryny Sumiec, wnuczki bohatera spod Monte Cassino Edwarda Baranowskiego.

W ramach spotkania z okazji 80. rocznicy masowych deportacji Polaków w głąb ZSRR smorgońscy Polacy obejrzeli film dokumentalny o Polakach z ziemi nowogródzkiej, wywiezionych przez Sowietów na nieludzką ziemię. Miejscowa młodzież recytowała uczestnikom spotkania wiersze, napisane w zsyłce przez Polaków, deportowanych z ojczystej ziemi.

Obecność na spotkaniu młodzieży i dzieci stała się okolicznością niezwykle istotną w kontekście przybliżania młodemu pokoleniu smorgońskich Polaków prawdziwej historii, której świadkami byli ich dziadkowie i pradziadkowie. Sprzyjały temu opowieści rodzinne, którymi dzielili się najstarsi członkowie Oddziału ZPB w Smorgoniach, m.in. Piotr Stankiewicz, Czesława Pietrowicz, Jadwiga Dziewiacień i inni. Niektórzy z nich byli wzruszeni do takiego stopnia, że mówienie przychodziło im z wielkim trudem. 95-letni Czesław Kieżun opowiedział na przykład o losach swoich krewnych, deportowanych na Syberię, a także o tych, którzy stali się ofiarami masowych egzekucji, dokonanych przez NKWD w Kuropatach. O swoim wywiezionym na Syberię pradziadku Bronisławie Oszukowskim opowiedziała także działaczka Inga Ignatowicz.



Bolesław PIETROW

O tragicznym losie swojego pradziadka opowiada Inga Ignatowicz

W pewnym momencie wydawało się, że rozmowom o ofiarach deportacji nie będzie końca. Więc po prawie trzech godzinach wspomnień gospodyni spotkania zaprosiła obecnych na herbatę, podczas której miejscowi Polacy wciąż wspominali o tragicznych losach swoich bliskich.

Tatiana Kleszczonok ze Smorgoń

Polski Sejm oddał hołd

Sejm RP specjalną uchwałą upamiętnił 80. rocznicę rozpoczęcia zbrodniczych wywózek obywateli polskich z Kresów w głąb ZSRR.

«Do maja 1941 roku odbyły się cztery, przeprowadzone na masową skalę deportacje. Mając w pamięci tragiczny los i bohaterską postawę setek tysięcy deportowanych, posłowie w 80 lat po pierwszych deportacjach Polaków na Syberię oddali hołd wszystkim Zesłańcom oraz ich rodzinom» – informuje Sejm.

W uchwale przypomniano, że na zsyłkę trafiło około miliona Polaków, ale również wielu Ukraińców, Białorusinów i Żydów, obywateli Rzeczypospolitej zamieszkujących wschodnie kresy Rzeczypospolitej, zajęte przez Sowietów na mocy paktu Ribbentrop – Mołotow.

«Deportacje naszych rodaków na Sybir były niezwykle bolesnym i tragicznym doświadczeniem dla całego Narodu. Komunistyczny reżim zamierzał dokonać eksterminacji elit politycznych, gospodarczych i intelektualnych oraz rozbić strukturę społeczną Polski. Pomimo skali i charakteru podjętych działań nie udało się zniszczyć ducha w naszym Narodzie» – czytamy w uchwale.

«Nie ma słów, które by w pełni oddały dramat naszych rodaków. Żyli i pracowali ze świadomością, że niewielu może być dany powrót do domów. Pamięć o zesłaniach niech będzie przestrogą dla obecnych i przyszłych pokoleń oraz dowodem, do czego zdolny może być człowiek» – zaapelowali posłowie jednocześnie przypominając, Podkreślono także, że nieludzkie warunki bytowe spowodowały, że życie straciło prawie 200 tysięcy wywiezionych, a wielu z tych, którzy przeżyli, nie dostało szansy powrotu do Ojczyzny.

sejm.gov.pl

Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Objazdy grobów Żołnierzy Niezłomnych rozpoczęli 14 lutego, w 78. rocznicę powstania Armii Krajowej, członkowie Związku Polaków na Białorusi w obwodzie brzeskim. Akcja, w której biorą udział także pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Brześciu, jest prowadzona z okazji zbliżającego się Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który jest obchodzony 1 marca.


Eugeniusz LICKIEWICZ

Uczestnicy akcji przy grobie żołnierzy AK w Żabince

Akcja upamiętniająca żołnierzy Armii Krajowej została zainaugurowana w miejscowości Żabinka, gdzie znajduje się zbiorowa mogiła 9-ciu akowców z oddziału «Watra» I Okręgu Poleskiego AK. Wykonana w 1992 roku tablica na grobie żołnierskim informuje:

Tu spoczywają Polscy Partyzanci, Żołnierze Oddziału Watra Okręgu Poleskiego Armii Krajowej, dowodzonego przez Wojciecha Zbiluta, «Jura»

Polegli w walce z Niemcami 27.10.1943 r. w okolicy Żabinki.

A niżej zamieszczona jest lista poległych bohaterów:

ppor. Stanisław Murawski «Stanisław»,

st. sierż. Józef Kazimierczak «Bzura»,

kpr. podch. Jan Malik «Thompson»,

strz. Jan Łagodziuk «Jas»,

strz. Czesław Greń «Grześ»,

strz. Józef Wołoszyński «Sarka»,

strz. Edward Radwański «Edek»,

strz. Bolesław N. «Rak»,

strz. NN «Todt»

I napis:

Cześć Ich Pamięci!

O historii oddziału «Watra» i działalności Armii Krajowej na Polesiu opowiedziała zgromadzonym przy żołnierskiej mogile uczestnikom akcji konsul RP Olga Kasperczak z Konsulatu Generalnego RP w Brześciu.

Prezes Brzeskiego Obwodowego Oddziału ZPB Alina Jaroszewicz zwróciła z kolei uwagę zebranych na to, że większość poległych Żołnierzy Wyklętych nie ma na grobie ani pomnika, ani nawet krzyża, gdyż pamięć o Armii Krajowej po zakończeniu wojny była zacierana przez władze komunistyczne. Natomiast świadectwa o bohaterskiej walce polskich partyzantów i o ich tragicznych losach były ukrywane, bądź fałszowane.

W obwodzie brzeskim przetrwały tylko trzy zbiorowe miejsca spoczynku Żołnierzy Niezłomnych. Oprócz Żabinki zbiorowa mogiła akowców jest w Wierchowicach – spoczywają w niej żołnierze, którzy polegli w walce z Niemcami 29 czerwca 1944 roku – oraz akowska kwatera w Juszkiewiczach.

W przemówieniach, które brzmiały nad grobem żołnierzy AK w Żabince brzmiało przekonanie, że żyjąca w świadomości współczesnych pamięć o żołnierzach, walczących o swoje domy, rodziny i sąsiadów z niemieckim a potem sowieckim okupantem, będzie trwała dzięki obchodzonym rocznicom, przypominającym o ofierze, złożonej przez poległych w imię odrodzenia się niepodległej Ojczyzny.

Po oddaniu hołdu pamięci 9-ciu polskich bohaterów w Żabince, złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy, uczestnicy wyprawy udali się do miejscowości Peliszcze, w której na miejscowym cmentarzu spoczywa śp. Wacław Trzeciak, ostatni zmarły Żołnierz Armii Krajowej w obwodzie brzeskim.

Anna Jurkowska z Żabinki

Niszczeje grób w Stołpcach

Siedmiu polskich policjantów zginęło w 1924 roku broniąc Stołpców – miasta na Kresach II RP – przed sowiecką bandą. Ich grób jest dziś w kompletnej ruinie.


pol.org.pl

Niszczejący pomnik na grobach polskich policjantów poległych w obronie miasta w 1924 roku w Stołpcach

Po wojnie polsko-bolszewickiej z 1920 roku wschodnia granica II Rzeczypospolitej była częstym celem ataków sowieckich grup dywersyjnych. W nocy z 3 na 4 sierpnia 1924 roku na Stołpce w województwie nowogródzkim napadła 150-osobowa uzbrojona banda. Zaatakowała budynek starostwa, magazyny kolejowe, bank miejski, dworzec kolejowy i komendę policji. Obrabowano sklepy i prywatne mieszkania. Po napaści na Stołpce powołano Korpus Ochrony Pogranicza (KOP).

Siedmiu policjantów i urzędnik starostwa, którzy stanęli w obronie miasta, stracili życie. Policjantów pochowano 6 sierpnia 1924 roku na katolickim cmentarzu w Stołpcach. Byli to: Bernard Foss, Ignacy Korziuk, Kazimierz Kwaśniewski, Paweł Lisiewicz, Ryszard Matyjaszkiewicz, Lucjan Rostek i Stanisław Wojdera. W kwaterze zbudowano pomnik z orłem umieszczonym na szczycie kolumny.

Dziś ich kwatera to niestety rozsypujące się ogrodzenie, resztki cokołu pomnika i zapadające w ziemi płyty nagrobne. Nie ma pomnika, nie ma krzyża, nie ma tablicy z nazwiskami pochowanych. Są ruiny, które nie przypominają ani grobu, ani pomnika. Tylko z kartki przyczepionej do płotu cmentarza można dowiedzieć się, co to jest za miejsce. Gdy w lipcu 2019 roku odwiedziłam na tym cmentarzu grób mojego pradziadka, Ignacego Pankiewicza, kwatera policjantów była porośnięta chwastami. Smutny, zawstydzający widok.

W tym roku obchodzimy 100-lecie wojny polsko-bolszewickiej. W ostatnich kilku latach groby polskich żołnierzy na Wschodzie, w tym na Białorusi (m.in. w Nowym Świerżeniu), poległych w 1920 roku, zostały odremontowane i uporządkowane. Prace finansuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Po powrocie do Polski dowiedziałam się, że w 2017 roku pracownicy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego odwiedzili kwaterę polskich policjantów w Stołpcach. W tym samym roku odbyła się oddzielna wizyta pracowników Instytutu Pamięci Narodowej. W wyniku wizji lokalnej obie instytucje ustaliły, że remont kwatery zostanie przeprowadzony przez IPN. Mimo dwukrotnego zapytania w IPN o tę sprawę, nie uzyskałam z tej instytucji żadnej odpowiedzi. Obecny stan grobu nie wskazuje, aby wykonano tam jakiekolwiek prace.

Na cmentarzu w Stołpcach jest pochowanych wielu polskich obywateli, bo przed II wojną światową było to polskie miasto. Od czasu zakończenia wojny grzebano tam też Białorusinów. Ale gdy szukałam tego cmentarza, nikt w mieście nie rozumiał, o który mi chodzi. Przedwojenny? Katolicki? Ludzie bezradnie rozkładali ręce, a ja dzięki temu utrwaliłam sobie w głowie rosyjskie słowo «kładbiście», czyli «cmentarz». Ktoś skojarzył dopiero wtedy, gdy zapytałam o polski cmentarz.

Policyjna kwatera to groby i pomnik. Jak mówi Andrzej Poczobut ze Związku Polaków na Białorusi, gdyby znaleźli się krewni pochowanych policjantów, można by je bez problemu wyremontować. Ale na renowację pomnika zgodę musi wyrazić białoruskie MON. A to jest już sprawa trudniejsza, choć z pewnością nie beznadziejna, bo – jak zapewnia MKiDN – białoruski resort podchodzi życzliwie do remontu polskich grobów wojennych z 1920 roku.

Potrzebne jest pilne działanie IPN lub innej polskiej instytucji państwowej: renowacja grobów, pomnika i umieszczenie tablicy z nazwiskami polskich policjantów pochowanych na cmentarzu w Stołpcach, którzy polegli na służbie dla ojczyzny.

Bogna Janke/Salon24.pl

Białoruś publikuje dokumenty NKWD z września 1939

W Mińsku po cichu opublikowano listę najbardziej aktywnych w 1939 roku funkcjonariuszy NKWD – pisze Rusłan Szoszyn w dzienniku «Rzeczpospolita».

Pod koniec grudnia prezydent Rosji Władimir Putin przez ponad godzinę przekonywał w Petersburgu przywódców państw WNP, że to Polska jest współodpowiedzialna za wybuch II wojny światowej. Następnie w styczniu spotkał się z rosyjskimi weteranami i obiecał «zamknąć mordy» wszystkim, którzy «przepisują historię».

Putin zapowiedział nawet utworzenie specjalnego centrum, w którym zostaną opublikowane «niepodważalne dokumenty». Nietrudno się domyślić, iż mają one świadczyć o tym, że Związek Radziecki był ofiarą II wojny światowej i wyłącznie «wyzwolicielem» całej Europy.

Ciekawe, czy wśród tych dokumentów znajdzie się lista odznaczonych «za działalność operacyjno-czekistowską na terenie Zachodniej Białorusi» funkcjonariuszy NKWD, podpisana przez komisarza spraw wewnętrznych Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Ławrientija Canawę 20 listopada 1939 roku. Po raz pierwszy nazwiska 89 najbardziej aktywnych katów ujrzały światło dzienne w książce, która ukazała się jeszcze jesienią ubiegłego roku, głównie za sprawą Narodowego Archiwum Białorusi (NAB). Mińsk wykonał ten odważny ruch wyjątkowo cicho, nakład wyniósł zaledwie 150 egzemplarzy, a publikacja nie ma wersji elektronicznej.

Z listy odznaczonych funkcjonariuszy dowiadujemy się m.in. o tym, kto «wytropił i aresztował» braci Kazimierza i Jana Piłsudskich we wrześniu 1939 roku w Wilnie, kto został odznaczony «znakiem honoru» za aresztowanie ostatniego prezydenta Brześcia nad Bugiem Franciszka Kolbusza oraz za zatrzymanie w Pińsku byłego ministra sprawiedliwości II RP Czesława Michałowskiego. Wiemy też, kto we wrześniu 1939 roku zatrzymał w Nieświeżu księcia Janusza Radziwiłła, którego później osobiście przesłuchiwał w Moskwie Ławrientij Beria. Możemy się jedynie domyślać skali represji podczas sowieckiej agresji, gdyż z dokumentu odznaczonych funkcjonariuszy NKWD wynika, że przyczynili się oni do «wytropienia i zatrzymania» ponad 10 tys. osób, i to w ciągu zaledwie pierwszych dwóch miesięcy agresji.

Z kilkudziesięciu raportów funkcjonariuszy NKWD, które po raz pierwszy wyszły na jaw i ukazały się za sprawą NAB, wynika, iż nawet żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej nie mieli wątpliwości, że nie wyzwalają Polski, lecz uczestniczą w agresji na nią. Część żołnierzy radzieckich obawiała się, że po ataku na Polskę będzie musiała walczyć razem z Niemcami przeciwko Francji i Anglii. Największe zdziwienie «wyzwalających» wywołało to, że po drugiej stronie granicy poziom życia był o wiele wyższy niż w ZSRR.

Rusłan Szoszyn/Rzeczpospolita



Andrzej PISALNIK

Wizyta delegacji z Suwalszczyzny

Delegacja Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Bakałarza w Bakałarzewie (powiat suwalski) na czele z dyrektorem Kazimierzem Leończukiem oraz wójt gminy Bakalarzewo dr Tomasz Naruszewicz w dniu 31 stycznia odbyli wizytę w siedzibie ZPB i spotkali się z kadrą pedagogiczną i dyrekcją Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie («Batorówki») oraz z prezes ZPB Andżeliką Borys.

Celem wizyty pedagogów i przedstawiciela bakałarzewskiego samorządu w ZPB było zawiązanie kontaktów i wyznaczenie kierunków współpracy między środowiskiem uczniowskim oraz pedagogicznym Bakałarzewa, a największą na Białorusi organizacją polską, jaką jest Związek Polaków na Białorusi oraz czołową placówką oświatową, prowadzoną przez ZPB, jaką jest grodzieńska «Batorówka», kierowana przez dyrektor Danutę Karpowicz.

Prezes ZPB Andżelika Borys opowiedziała gościom z Suwalszczyzny o specyfice działalności Związku Polaków na Białorusi oraz o systemie polskiej oświaty, który działa w kraju. Mówiła, że wobec nieprzychylności władz białoruskich nauczaniu języka polskiego w państwowym systemie edukacji, większość obywateli Białorusi, uczących się obecnie języka polskiego, uczęszcza do społecznych ośrodków edukacyjnych.

Kazimierz Leończuk, opowiadając o kierowanej przez niego szkole w Bakałarzewie, zaznaczył, że przy wsparciu władz samorządowych i społeczności Bakałarzewa jego placówka byłaby w stanie realizować wspólne z ZPB projekty, m.in. w zakresie wymiany uczniowskiej, wizytacji pedagogów oraz pobytów edukacyjno-integracyjnych dzieci polskich z Białorusi w środowisku rówieśników w Bakałarzewie.

Andrzej Pisalnik



vk.com/eduexpominsk

Polskie uczelnie na targach edukacyjnych

Dyplomaci z Ambasady RP w Mińsku odwiedzili stoiska polskich uczelni na Targach Edukacja i Kariera w Mińsku oraz udzielili uczelniom informacji w zakresie wsparcia wizowego i konsularnego oraz zasad współpracy z partnerami białoruskimi.

Polskie uczelnie promowały się podczas odbywających się w Mińsku w dniach 13-15 lutego Targów Edukacja i Kariera. «W naszym kraju studiuje już ok. 8 tys. młodych ludzi z Białorusi. To druga największa grupa obcokrajowców po Ukraińcach» – mówił Waldemar Siwiński, prezes Fundacji Perspektywy. Polskie uczelnie prezentowały swoją ofertę na wspólnym ogólnokrajowym stoisku programu «Study in Poland», a także na kilku mniejszych stanowiskach poszczególnych uczelni i miejskich programów wsparcia dla studentów z zagranicy jak «Study in Wroclaw» czy «Study in Lublin«.

«Study in Poland» to program promocji uczelni polskich za granicą prowadzony przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Fundację Edukacyjną Perspektywy. Zrzesza ponad 50 polskich uczelni państwowych i prywatnych. «Zaletą polskiej edukacji jest to, że oferuje dobre wykształcenie za rozsądną cenę» – mówił podczas targów prezes Siwiński.

W ciągu ostatnich trzech lat liczba studentów z Białorusi w Polsce wzrosła mniej więcej dwukrotnie. W 2019 r. studiowało w Polsce ponad 7,3 tys. studentów z tego kraju, w tym roku jest ich znowu nieco więcej. Jest to jednak znacznie mniej liczna grupa niż studenci z Ukrainy, których było w 2019 r. prawie 40 tys. W sumie w Polsce uczy się ok. 80 tys. obcokrajowców. «Białorusini coraz liczniej pojawiają się na wrocławskich uczelniach. Są cenieni jako dobrzy kandydaci, dobrze przygotowani, łatwo się aklimatyzują» – mówił Mirosław Lebiedź, koordynator projektu «Study in Wrocław«.

gov.pl

Sukcesy w olimpiadzie historycznej

Uczniowie «Batorówki» i innych ośrodków edukacyjnych ZPB przeszli do II etapu IV Olimpiady Historii Polski dla Polonii i Polaków za granicą 2019/2020 «W drodze do Niepodległości». I etap Olimpiady odbył się w 25. szkolnych komisjach egzaminacyjnych w 10 krajach europejskich.



WID

15 i 16 listopada 2019 roku młodzież polskiego pochodzenia w wieku licealnym przystąpiła do egzaminu pisemnego Olimpiady Historii Polski na Ukrainie: w Chmielnickim, Kijowie, we Lwowie, w Łucku, Równem, Winnicy, Żytomierzu, Odessie, Kropywnyckim i Krzywym Rogu; na Białorusi: w Grodnie, Mińsku, Berezie, na Litwie w Wilnie; w Niemczech: w Berlinie, Monachium, Norymberdze i Remseck; w Austrii w Wiedniu; Holandii w Hadze; Belgii w Antwerpii i Mons; Norwegii w Oslo; we Francji w Paryżu oraz w Grecji w Atenach.

Ponad 300 osób zmierzyło się z pytaniami z zakresu historii Polski od Piastów do współczesności. Nagrodą główną dla grupy laureatów Olimpiady Historii Polski są indeksy na polskie uniwersytety państwowe: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Opolski oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Dodatkowo dla uczestników III etapu przewidziane są nagrody rzeczowe, w tym kilkudniowy pobyt w Polsce.

Do II etapu Olimpiady Historii Polski dla Polonii i Polaków za granicą 2019/2020 «W drodze do Niepodległości» zostało zakwalifikowanych 89 osób. Na Białorusi sukces na półmetku zmagań z historią Polski odnieśli: Paweł Harmatny i Margarita Ciuszkiewicz, uczniowie szkoły średniej w miejscowości Strihiń (rejon bereski, obwód brzeski), Nikita Dziwejkus z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Mińsku oraz dwoje uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie Agnieszka Komincz i Dymitr Sieiłło.

Organizatorem Olimpiady Historii Polski dla Polonii i Polaków za granicą 2019/2020 «W drodze do Niepodległości» jest wieloletni partner Związku Polaków na Białorusi w Polsce – Fundacja Wolność i Demokracja.

a.pis

O rekrutacji w Mińsku

Spotkanie z przedstawicielkami Politechniki Gdańskiej Julią Kulnewą i Moniką Czerepak, a także z Zenoviyą Shits z Politechniki Warszawskiej odbyło się 14 lutego w siedzibie Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku.



Tatiana SŁOŃSKA

Rozmowa o studiach w Polsce wzbudziła duże zainteresowanie wśród Polaków Mińska

Przedstawicielki polskich uczelni politechnicznych opowiedziały o kierunkach studiów, oferowanych przez reprezentowane przez nie ośrodki akademickie, warunkach i terminach rekrutacji kandydatów na studia, a także o perspektywach zawodowych, które otwierają się przed absolwentami wymienionych uczelni.

Po prezentacji maturzyści Polskiej Szkoły Społecznej, działającej przy Oddziale ZPB w Mińsku, a także ich rodzice mogli zadawać prelegentkom pytania.

Najwięcej pytań uczestnicy spotkania kierowali do przedstawicielki Politechniki Warszawskiej, będącej najstarszą uczelnią techniczną w Polsce, mającą trwałe tradycje i wysoką renomę, a także potrafiącą uczyć jednocześnie ponad 30 tysięcy studentów. Aktualna liczba studiujących na Politechnice Warszawskiej wynosi 28 tysięcy. Oznacza to, że uczelnia może przyjąć abiturientów, na przykład, z Białorusi i innych krajów.

Politechnika Warszawska w ostatnich latach regularnie zajmuje pierwsze miejsce w rankingu polskich uniwersytetów technicznych. Ponad 10 procent prezesów firm międzynarodowych w Polsce są jej absolwentami. Jak podkreśliła Zenoviya Shits – żaden uniwersytet w Polsce nie może się pochwalić takim wynikiem.

Poza centralą w stolicy Polski Politechnika Warszawska posiada filię w Płocku, miejscowości leżącej w 100 kilometrach od Warszawy. Filia w Płocku posiada własne miasteczko studenckie, a także wyposażenie i kadrę, nie ustępujące jakością posiadanym przez centralę.

Na Politechnice Warszawskiej regularnie pojawiają się nowe perspektywiczne kierunki studiów, m.in. takie, jak «utylizacja śmieci» oraz «cyberbezpieczeństwo». Uczelnia współpracuje z polskimi oraz międzynarodowymi firmami, m.in. takimi gigantami jak Samsung, czy LG.

Od bieżącego roku , zgodnie z nowymi uregulowaniami prawnymi, studenci-cudzoziemcy mają możliwość starać się o uzyskanie stypendium rektorskiego za dobrą naukę i osiągnięcia sportowe.

Minimalny poziom znajomości języka polskiego, wymagany do studiowania na Politechnice Warszawskiej to poziom B1 (średniozaawansowany). Zgodnie z aktualnymi regulacjami prawnymi, poziom znajomości języka ma być potwierdzony certyfikatem znajomości języka polskiego jako obcego. Jeśli kandydat nie posiada takiego certyfikatu, to może on w reżimie online zdać test z polskiego na stronie internetowej uczelni – pw.edu.pl. Poza tym, dla studentów I roku Politechnika Warszawska prowadzi kursy adaptacyjne. Uczelnia nie prowadzi egzaminowanie wstępne kandydatów na studia, rekrutując studentów na podstawie wyników, uzyskanych na egzaminie maturalnym. Dla kandydatów z Białorusi i innych krajów oznacza to konieczność zdawania testu z matematyki, fizyki lub chemii.

Niezwykle atrakcyjnie według reprezentantki Politechniki Warszawskiej wyglądają perspektywy zawodowe jej absolwentów.

Wysokość pierwszej pensji absolwenta Politechniki Warszawskiej może wynosić od 3 do nawet 20 tysięcy złotych. Ze znalezieniem pierwszego miejsca zatrudnienia studenci ostatnich lat nie mają zazwyczaj żadnych problemów, gdyż to nie studenci szukają pracodawców, lecz pracodawcy polują na zdolnych studentów.

Dwa razy do roku Politechnika organizuje targi pracy, na które przyjeżdżają przedstawiciele nie tylko polskich przedsiębiorstw, lecz także firm niemieckich, francuskich, włoskich i innych państw.

Na koniec rozmowy Zenoviya Shits powiedziała, że Politechnika Warszawska jest znana nie tylko ze swojego potencjału naukowego i edukacyjnego, słynie także z bogatego i urozmaiconego życia studenckiego, którego pokłosiem są działające przy uczelni: teatr, chór, klub żeglarski i orkiestra jazzowa.

Nikita Afanasjew i Maksym Katużeniec z Mińska

95. rocznica urodzin Profesora Andrzeja Stelmachowskiego



28 stycznia była 95. rocznica urodzin Profesora Andrzeja Stelmachowskiego – założyciela i pierwszego prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».



Grodno, 22.05.1993 rok. Otwarcie Domu Polskiego w Grodnie



Szczuczyn, 10.07.1999 roku. Otwarcie Domu Polskiego w Szczuczynie



Wołkowysk, 02.10.1999 roku. Prof. Andrzej Stelmachowski podczas otwarcia Polskiej Szkoły w Wołkowysku

Andrzej Stanisław Ksawery Stelmachowski

Andrzej Stanisław Ksawery Stelmachowski urodził się 28 stycznia 1925 roku w Poznaniu. Pochodził z rodziny wywodzącej się z Kujaw. Jego ojciec Bronisław Stelmachowski walczył w Powstaniu Wielkopolskim. Po wojnie był profesorem Uniwersytetu Adama Mickiewicza oraz prezesem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. We wrześniu 1939 roku wraz z innymi urzędnikami wyjechał na wschód. Andrzej Stelmachowski po raz ostatni widział go w połowie września 1939 roku. Został aresztowany przez sowietów. Jego nazwisko znajduje się wśród ofiar białoruskiej części Listy Katyńskiej.

Młodość w czasach okupacji

Po agresji sowieckiej większość rodziny uciekła na Litwę. W czerwcu 1940 roku Andrzej Stelmachowski ukończył gimnazjum polskie w Kownie. Wkrótce potem Litwa stała się częścią ZSRS. Dzięki pomocy przyjaciół jego ojca rodzinie Stelmachowskich udało się uzyskać dokumenty konieczne do wyjazdu do Szwajcarii. Ostatecznie jednak, pod wrażeniem klęski Francji, zdecydowali o przyjeździe do Warszawy. W Pruszkowie rodzina zamieszkała w domu dziadka Andrzeja Stelmachowskiego. W okresie okupacji Stelmachowski uczył się w podziemnym liceum. W kwietniu 1943 roku złożył przysięgę żołnierza Armii Krajowej. Przyjął pseudonim Jaźwiec. Ukończył podziemną podchorążówkę.

We wspomnieniach opowiadał, że żałował, iż nie wziął udziału w bezpośredniej walce. Po upadku Powstania Warszawskiego niewielki dom jego dziadka przyjął około pięćdziesięciu mieszkańców niszczonego miasta.

Prawnik, wykładowca

Podczas wojny rozpoczął studia prawnicze na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył je w 1947 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Równolegle zdał egzamin sędziowski. Kilka lat orzekał jako sędzia w sprawach cywilnych. W następnych latach pracował jako asystent na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (1947–1950). Od 1962 do 1969 roku był wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim oraz na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1950–1962).

Uczestniczył w wiecach zwoływanych na warszawskich uczelniach w okresie odwilży politycznej jesienią 1956 roku. W przeciwieństwie do większości ówczesnych wykładowców prawa nie zaangażował się politycznie. Zbliżył się do Kościoła.

W 1956 roku wziął udział w pielgrzymce prawników na Jasną Górę. Jak sam wspominał, udział w niej oznaczał dla niego kres kariery sędziowskiej. W 1962 roku został profesorem nadzwyczajnym, a w 1973 roku zwyczajnym.

W roku 1969 powrócił na Uniwersytet Warszawski. Od 1970 roku wykładał również w Akademii Teologii Katolickiej. Był także kierownikiem Zakładu Prawa Cywilnego Filii UW w Białymstoku. Specjalizował się w prawie cywilnym i prawie rolnym. Był autorem ponad 160 publikacji książkowych, rozpraw i artykułów.

W 1973 roku wstąpił do Klubu Inteligencji Katolickiej. Wielokrotnie był wybierany na członka zarządu KIK, a w roku 1987 został prezesem jego warszawskiego oddziału. W 1976 roku wraz z innymi członkami tego środowiska skrytykował przygotowywane zmiany w konstytucji PRL. Zaangażował się też we wsparcie dla represjonowanych robotników biorących udział w strajkach w czerwcu 1976 roku. Pomimo ograniczonego zaufania episkopatu do Klubów Inteligencji Katolickiej od 1975 roku był członkiem Rady Prymasowskiej Budowy Kościołów, której głównym celem było negocjowanie z władzami prawa do wznoszenia świątyń.

Wsparcie opozycji

Podczas strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku został delegatem KIK, który miał przekazać poparcie tego środowiska dla strajkujących robotników. Po przekroczeniu bram stoczni został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Następnie pełnił funkcję eksperta Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Komisji Krajowej NSZZ «Solidarność». Jako ekspert prawa rolnego został również doradcą NSZZ Rolników Indywidualnych «S».

Po wprowadzeniu stanu wojennego, podobnie jak wielu innych działaczy katolickich, nie został internowany. Był jednak wielokrotnie przesłuchiwany. Podczas rewizji w jego mieszkaniu Służba Bezpieczeństwa poszukiwała «watykańskich instrukcji» do negocjacji z komunistami. Kilka miesięcy w więzieniu spędził jego syn, który działał w zdelegalizowanym Niezależnym Związku Studentów. Stelmachowski pełnił także funkcję doradcy działającej w podziemiu Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ «Solidarność». Mimo jej delegalizacji pracował nad statutem związku. Był zwolennikiem twardego oporu przeciw władzom. Był też członkiem krajowej Papieskiej Rady «Iustitia et Pax».

W latach 1982–1985 przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu Kościelnej Fundacji na rzecz Rolnictwa. Wspierał stworzony przez niemiecki episkopat plan pomocy dla polskich rolników. Zakładał on przekazanie środków o równowartości ok. 5 mld marek niemieckich. Ich rozdysponowaniem miał się zająć polski episkopat. Ostatecznie reżim Wojciecha Jaruzelskiego nie zgodził się na przekazanie pomocy. Udało się jednak przyjąć amerykańskie dotacje, które były podstawą stworzenia Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę.

Odegrał ważną rolę w przygotowaniach okrągłego stołu, prowadził m.in. w sierpniu 1988 roku poufne rozmowy z sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR Józefem Czyrkiem w sprawie spotkania przedstawicieli władzy komunistycznej z opozycją. Pomysł nawiązania rozmów pośredniczących narodził się w środowisku warszawskiego KIK-u. Poza Stelmachowskim ich uczestnikami mieli być Andrzej Wielowieyski i Bronisław Geremek.

20 sierpnia Stelmachowski po raz pierwszy spotkał się z Józefem Czyrkiem. Wśród warunków podjęcia rozmów z władzami wymienił m.in. zapowiedź legalizacji NSZZ «Solidarność» i uczestnictwo w dialogu jej byłego przewodniczącego, Lecha Wałęsy. Były to jednocześnie warunki odwołania planowanego strajku w Stoczni Gdańskiej. Władze nie dotrzymały tych warunków i strajk został rozpoczęty.

24 sierpnia profesor pojawił się w Stoczni i ustalił z Wałęsą warunki dalszych rozmów. 26 sierpnia władze zdecydowały o przystąpieniu do dalszych negocjacji. We wspomnieniach Stelmachowski podkreślał, że ten kształt wstępnego porozumienia uważał za podstawę do dalszych kroków. W jego opinii w 1988 roku należało pamiętać o sile władz komunistycznych, które wciąż dysponowały atutem pełnego posłuszeństwa bezpieki i milicji. Przedmiotem sporu nadal pozostawała sprawa legalizacji «Solidarności». Kwestia ta pojawiała się w kolejnych rozmowach Stelmachowskiego i Czyrka.

Na drodze do wolnej Polski

Andrzej Stelmachowski był również uczestnikiem rozmowy Wałęsy z gen. Czesławem Kiszczakiem 15 września 1988 roku oraz spotkań przedstawicieli władz PRL, opozycji i episkopatu w ośrodku MSW w podwarszawskiej Magdalence, które odbyły się 16 września 1988 roku i 27 stycznia 1989 roku. W grudniu 1988 roku został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ «Solidarność» Lechu Wałęsie, w którym pełnił funkcję przewodniczącego komisji wsi i rolnictwa. W czasie okrągłego stołu był członkiem zespołu ds. gospodarki i polityki społecznej oraz współprzewodniczącym podzespołu ds. rolnictwa.

Podczas kampanii wyborczej wiosną 1989 roku struktury Klubów Inteligencji Katolickiej blisko współpracowały z odradzającą się «Solidarnością» i Komitetami Obywatelskimi. Już 7 kwietnia w warszawskiej siedzibie Klubów powołano Ogólnopolskie Biuro Wyborcze «Solidarności». Kilka dni później pracę rozpoczął Zespół ds. Kontaktów z Regionami, który miał się zająć wstępnym przygotowaniem list wyborczych i kampanii wyborczej.

W wyborach czerwcowych w 1989 roku Stelmachowski uzyskał mandat senatora. Był także członkiem Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Poza nim w nowym parlamencie znalazło się ponad trzydziestu działaczy KIK-ów. Sam profesor kandydując w okręgu białostockim, otrzymał 158 tys. głosów, co stanowiło 60 proc. ważnych oddanych.

Co ciekawe, Służba Bezpieczeństwa prowadziła «rozpracowanie» Stelmachowskiego jeszcze w sierpniu 1989 roku.

Marszałek Senatu RP

4 lipca 1989 roku Andrzej Stelmachowski został wybrany na pierwszego marszałka Senatu PRL (od 29 grudnia 1989 r. Senatu RP).

Podczas dwuletniej kadencji angażował się w kwestie reform samorządu, zmian w rolnictwie, reform w wymiarze sprawiedliwości oraz rozliczenia systemu komunistycznego (m.in. unieważnienia politycznych wyroków sądów w okresie stalinowskim). Był też jednym z pierwszych inicjatorów zmiany stalinowskiej ustawy o dopuszczalności stosowania aborcji.

W latach 1991–1992 sprawował urząd ministra edukacji narodowej w rządzie premiera Jana Olszewskiego. W trakcie ośmiomiesięcznej pracy na tym stanowisku zaproponował pierwszą po 1989 roku reformę systemu edukacji. W okresie jego misji w MEN wprowadzono nauczanie religii w szkołach. Profesor rozpoczął również proces wspierania polskich szkół na Litwie.

Prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»

Od roku 1990 do 2008 był prezesem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» zajmującego się sprawami Polonii. Do końca życia pełnił funkcję jego honorowego prezesa. Był zwolennikiem pomocy państwa dla repatriacji Polaków z obszaru dawnego ZSRS. W trakcie sprawowania swojej funkcji odwiedził największe skupiska Polaków rozsiane na kilku kontynentach. Wspierał uchwalenie ustawy o Karcie Polaka, która weszła w życie w roku 2008. Od lutego 2007 roku był doradcą ds. Polonii prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Andrzej Stelmachowski zmarł 6 kwietnia 2009 roku w Warszawie. Następnego dnia prezydent Lech Kaczyński podjął decyzję o odznaczeniu profesora Orderem Orła Białego. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

PAI

Ostatni obrońcy Kresów. Legendarni którzy do końca walczyli o Polskę

Pozostali na swojej rodzinnej ziemi odciętej od Polski granicą jałtańską. Walczyli przeciw Sowietom, w obronie miejscowej ludności.



Instytut Pamięci Narodowej

Żołnierze 5. Wileńskiej Brygady AK. Od lewej: ppor. Henryk Wieliczko «Lufa», por. Marian Pluciński «Mścisław», mjr Zygmunt Szendzielarz «Łupaszka», Jerzy Lejkowski «Szpagat», por. Zdzisław Badocha «Żelazny»

W 1943 roku, niespełna cztery lata po wrześniowej napaści, Sowieci wznowili wojnę z Rzecząpospolitą. Tak można wszak określić działania sowieckiej partyzantki na północno-wschodnich kresach. W dniu 3 maja zostało zamordowanych trzech oficerów AK prowadzących rozmowy z dowódcami lokalnej partyzantki sowieckiej, kilka dni później Brygada im. Stalina dokonała masakry w Nalibokach, mordując 129 Polaków. Zerwanie przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z polskim rządem na uchodźstwie (25 kwietnia) sprawiło, że bez żadnych zahamowań tępiono oddziały Armii Krajowej. Taki los spotkał oddział Antoniego Burzyńskiego «Kmicica». Został zamordowany wraz z kilkudziesięcioma swoimi żołnierzami. Pod pretekstem zaproszenia na rozmowy zwabiono i rozbrojono batalion stołpecki AK. Tych, którzy próbowali się bronić, zabito. W styczniu 1944 roku partyzantka sowiecka zamordowała 40 Polaków we wsi Koniuchy. Nie był to jedyny przypadek karania śmiercią za pomoc udzielaną oddziałom Armii Krajowej. Ciężkie walki z Sowietami stoczyły 5. Wileńska Brygada AK Zygmunta Szendzielarza «Łupaszki» i batalion 77. Pułku Piechoty AK dowodzony przez Czesława Zajączkowskiego «Ragnera».

Tę małą wojnę przerwał epizod wspólnego zdobywania Wilna w lipcu 1944 roku przez oddziały AK realizujące plan «Burza» i Armię Czerwoną. Polacy chcieli sami zdobyć Wilno i przywitać Sowietów jako gospodarze. Akcja była od początku skazana na niepowodzenie, tak samo jak w sierpniu 1944 roku w Warszawie. W rezultacie żołnierze AK przelewali krew na ulicach Wilna po to, by było ono sowieckie… Polska flaga tylko na moment powiewała nad miastem. Została szybko zerwana przez czerwonoarmistów. Sowieckim «podziękowaniem» za polską pomoc było aresztowanie płk. Aleksandra Krzyżanowskiego «Wilka», dowódcy Okręgu Wileńskiego AK, i rozbrojenie 5,5 tys. AK-owców. Wywieziono ich do obozów. Na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie aresztowanych zostało w latach 1944–1945 ogółem 13 tys. żołnierzy AK i 7 tys. pomagających im Polaków.

«Kotwicz» i «Krysia»

Nie był to jednak koniec Armii Krajowej na północno-wschodnich Kresach. W miejscu rozbrajanych przez Sowietów lub rozformowywanych oddziałów powstawały nowe. W ich szeregach znaleźli się ludzie zagrożeni falą sowieckiego terroru, do oddziałów uciekano także przed poborem do Armii Czerwonej. Do lata 1945 roku na Wileńszczyźnie działało co najmniej 17 oddziałów partyzanckich, a na Nowogródczyźnie 45 oddziałów wywodzących się z AK.

W walce z wojskami NKWD zginął w sierpniu 1944 roku pod Surkontami ppłk Maciej Kalenkiewicz «Kotwicz», w latach 1939–1940 żołnierz oddziału «Hubala», cichociemny. Kalenkiewicz rozważał wyrwanie się z sowieckiej matni, lecz – jak wspominała jego żona Irena – «Niektórzy świadkowie mówią, że pragnął pozostać na tym terytorium, świadcząc swoją obecnością o polskości tych ziem». Zapewne był świadom – po tym, co się stało po zdobyciu Wilna – że jakiekolwiek współdziałanie z Sowietami było koszmarnym błędem.

Jednym z najsłynniejszych partyzantów walczącym przeciw drugiej sowieckiej okupacji był na terenie Nowogródczyzny por. Jan Borysewicz «Krysia». W latach 1940–1941 był więźniem NKWD. Za czasów okupacji niemieckiej w ciągu roku sformował 650-osobowy batalion po rozbrojeniu oddziałów AK pod Wilnem.

«Por. «Krysia» zorganizował na nowo północną część powiatu lidzkiego (Zgrupowanie «Północ» – siedem kompanii konspiracyjnych i kilkanaście grup partyzanckich). Był niezwykle aktywny, reagował natychmiast na akty sowieckiego terroru. Zdarzyło się, że jednego dnia trzykrotnie walczył z bolszewikami, m.in. likwidując w walce dowództwo zmotoryzowanego batalionu NKWD wraz z eskortą. Pracując w tak trudnych warunkach, wznowił wydawanie pisma konspiracyjnego «Szlakiem Narbutta» będącego dla akowców i ludności cywilnej symbolem polskiego trwania na kresach» – pisali Kazimierz Krajewski i Piotr Niwiński w «Kresach w ogniu Sowietów. Żołnierze Wyklęci 1943–1963». Historycy stwierdzają, że już za życia por. Borysewicz był dla mieszkańców Nowogródczyzny postacią legendarną.

Jedną z najważniejszych akcji, którymi dowodził por. «Krysia», było rozbicie aresztu NKWD w Ejszyszkach i uwolnienie kilkudziesięciu więźniów. Jan Borysewicz «Krysia» poległ 21 stycznia 1945 roku w walce z sowieckimi pogranicznikami NKWD pod Kowalkami koło Naczy, a jego ciało – jak pisali wspomniani autorzy – obwożono po okolicznych wsiach, by złamać ducha polskiego oporu. Nie jest znane miejsce pochowania por. Borysewicza. W 2014 roku w Kowalkach został odsłonięty pomnik upamiętniający Borysewicza w miejscu jego śmierci. Pomnik ufundowała polska Fundacja «Wolność i Demokracja». Kowalki znajdują się niedaleko Dubicz, gdzie w 1863 roku poległ Ludwik Narbutt – dowódca oddziału partyzanckiego. Borysewicz, tak jak głosiło wydawane w jego oddziale pismo, szedł «szlakiem Narbutta».

Zdecydowali się pozostać

Od wiosny do jesieni 1945 roku trwała akcja demobilizacji oddziałów AK z okręgów wileńskiego i nowogródzkiego, połączona z akcją przerzutu żołnierzy w nowe granice Polski. Wykorzystywano do tego tzw. repatriację, ale niektóre oddziały postanowiły przejść granicę jałtańską z bronią w ręku. Część z nich została jednak rozbita przez wojska NKWD. I choć w wyniku akcji przerzutowej północno-wschodnie kresy opuściło kilka tysięcy żołnierzy AK, nie oznaczało to jednak końca walki z Sowietami. Brali w niej udział ci, którzy postanowili pozostać z różnych przyczyn na swojej ziemi ojczystej okupowanej przez Związek Sowiecki. Jedni liczyli na to, że ostateczne ustalenie granicy dokonane będzie na konferencji pokojowej, inni – przeciwnie – mieli nadzieję na wojnę zachodnich aliantów ze Związkiem Sowieckim. Najgłębszą i najbardziej powszechną motywacją było jednak trwanie mimo wszystko.

«Ludzie, którzy zdecydowali się pozostać na ojcowiźnie, uważali, że przetrwają rządy sowieckie, tak jak ich przodkowie przetrwali półtorawiekowy okres zaboru rosyjskiego» – pisał Kazimierz Krajewski w książce «Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na kresach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1945».

Nie można nie podziwiać hartu ducha tych Polaków, którzy doświadczyli już pierwszej okupacji sowieckiej. Oddziały partyzanckie na okupowanych przez Związek Sowiecki terenach tworzyli – jak stwierdzał Grzegorz Motyka – «ludzie zdecydowani prowadzić dalszą walkę bez względu na to, czy mieli szanse zwycięstwa, czy nie, i przekonani, że w ten sposób zaświadczą o przywiązaniu do polskości mieszkańców północno-wschodnich ziem II RP» («Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1954»).

Polskie bastiony

Mapa w «Atlasie polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956» pokazuje, że bastionem polskiego oporu na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej w pierwszych latach powojennym było terytorium między Grodnem na zachodzie, Ejszyszkami na północy, miejscowością Iwie na wschodzie i Wołkowyskiem na południu. W jego środku leżały Szczuczyn i Lida. Na tym terenie istniały trzy ośrodki zbrojnego oporu przeciw sowieckiej władzy.

Komendantem połączonych obwodów Szczuczyn i Lida (Obwód 49/67) był Anatol Radziwonik «Olech», przed wojną nauczyciel w szkole w Iszczołnianach koło Szczuczyna, a w latach wojny dowódca jednej z placówek AK w obwodzie Szczuczyn, następnie dowódca plutonu w 77. Pułku Piechoty AK. Jego oddział nie dotarł na koncentrację do operacji «Ostra Brama» i dzięki temu uniknął rozbrojenia. Radziwonik powrócił w rodzinne strony i zaczął organizować oddział partyzancki, który liczył 70 żołnierzy. Radziwionik postanowił pozostać na Kresach mimo zarządzonej przez dowództwo Okręgu Nowogródzkiego ewakuacji żołnierzy za granicę jałtańską.

«Pozostał bowiem wśród tych, którzy postanowili nie opuszczać ojczyzny, aby bronić miejscowej ludności przed komunistycznym terrorem […]. W szeregach konspiracji i partyzantki dowodzonej przez «Olecha» panował prawdziwie obywatelski duch, wywodzący się z tradycji Armii Krajowej. Służyli tu obok siebie przedwojenni obywatele Rzeczypospolitej bez względu na wyznawaną wiarę – najliczniej katolicy i mniej liczni prawosławni. Znajdujemy tu także antykomunistów niebędących Polakami – pojedynczych ochotników narodowości ukraińskiej lub rosyjskiej. Jeden z nich, pochodzący z Ukrainy lejtnant Armii Sowieckiej o pseudonimie «Zielony», wsławił się ogromną odwagą osobistą w walkach z NKWD» – pisał Andrzej Poczobut w szkicu «Anatol Radziwonik «Olech» – zapomniany bohater Polski Walczącej» («Biuletyn IPN», 5–6, 2007 r.).

Żołnierzem «Olecha» był też ppor. Wiktor Maleńczyk, który zbiegł z 1. Armii Wojska Polskiego (Berlinga). W oddziale Radziwonika było około 100 partyzantów wspieranych przez liczącą około 600–800 osób siatkę konspiracyjną.

Wśród akcji oddziału «Olecha» były: zwycięska potyczka stoczona w maju 1945 roku z grupą operacyjną pułku piechoty NKWD pod Iszczolną, uwolnienie z aresztu w osadzie Toboła kilkunastu więzionych z powodów politycznych.

Jak stwierdza Andrzej Poczobut, jeszcze w 1948 roku na terenie rejonów lidzkiego i szczuczyńskiego panowała dwuwładza. W dzień rządzili komuniści, w nocy – partyzanci. Tamtego roku «Olech» niszczył kołchozy i likwidował szczególnie gorliwych aktywistów. W dniu 11 listopada 1948 roku, w Święto Niepodległości, żołnierze «Olecha» spalili kołchoz im. Stalina w Kulbaczynie.

Mimo że sytuacja konspiratorów i partyzantów była coraz trudniejsza, «Olech» na sugestie rozpuszczenia oddziału odpowiadał: «Nie mogę tego wszystkiego rzucić, trzeba walczyć». Grzegorz Motyka cytuje słowa jednego z jego żołnierzy: «Lubił swoich żołnierzy, ale nie było w nim roztkliwiania się. Był zarazem człowiekiem chłodnym i beznamiętnym. Niejednokrotnie powtarzał, iż każda walka, w szczególności walka o niepodległość Ojczyzny, zawsze pociąga ofiary. A w naszej mentalności tylko ofiara ma prawdziwą wartość».

Anatol Radziwonik zginął w maju 1949 roku. Miejsce jego śmierci nie jest pewne. Kazimierz Krajewski uważa, że «Olech» poległ koło wsi Raczkowszczyzna. Tam też w roku 2013, staraniem Związku Polaków na Białorusi, ufundowano krzyż na prywatnym terenie. Inicjatorów ukarano wysokimi grzywnami, a krzyż został zniszczony przez «nieznanych sprawców».

żołnierze,



Instytut Pamięci Narodowej

Ppor. Anatol Radziwonik «Olech», «Mruk», «Ojciec», «Stary»

Zygmunt Olechnowicz, adiutant «Olecha» (ur. 1926 r.), skazany został na 25 lat łagrów i odsiedział cały wyrok. Po powrocie do Lidy nie mógł z powodu swej przeszłości znaleźć pracy, był aresztowany za włóczęgostwo, a następnie został osadzony w zakładzie psychiatrycznym.

W 1945 roku porucznik AK Mieczysław Niedziński («Niemen», «Ren») zorganizował Samoobronę Ziemi Grodzieńskiej, a w jej ramach oddział partyzancki, który rok później został podzielony na trzy mniejsze. Także żołnierze Niedzińskiego musieli likwidować konfidentów. Jeden z nich, dosypując środków nasennych do przyniesionego przez siebie alkoholu, doprowadził do ujęcia żołnierzy jednego z trzech pododdziałów. Ludzie Niedzińskiego zabili m.in. zastępcę dowódcy kontrwywiadu 87. pułku pogranicznego, dwóch prokuratorów, naczelnika więzienia w Skidlu, naczelnika rejonowej placówki NKWD we wsi Łukawica, rozbili areszt w Putryszkach. W Samoobronie Ziemi Grodzieńskiej było 500–600 osób.

Niedziński poległ w walce w maju 1948 roku. Jego śmierć nie przerwała akcji zbrojnej podkomendnych na Grodzieńszczyźnie. Do 1950 roku utrzymał się tam m.in. oddział Józefa Stasiewicza «Samotnego». Otoczeni przez wojsko sowieckie trzej partyzanci popełnili 17 stycznia 1950 roku samobójstwo. «Nieżywym żołnierzom AK zaczepiono sznury do nóg i powleczono ich przez bagna na stały ląd około 2 km – do drogi, głowami bili i zaczepiali o zmarznięte kępy i krzaki» – wspominał jeden z partyzantów cytowany w książce Kazimierza Krajewskiego. Pięciu partyzantów, którzy się poddali, zostało skazanych na 25 lat łagrów.

«Podkomendni Mena zdawali sobie sprawę z beznadziejności swego położenia, panowało jednak wśród nich wysokie morale i do końca dostrzegali celowość swej walki podjętej z sowieckim systemem» – pisał Kazimierz Krajewski w książce «Na straconych posterunkach». Trzecią strukturą konspiracyjną i partyzancką była tzw. Samoobrona Wołkowyska, założona z inicjatywy ks. Antoniego Bańkowskiego «Eliasza», kapelana oddziałów Armii Krajowej, i Bronisława Chwieduka. Liczyła ok. 100–200 osób. Blisko 20–30 żołnierzy gromadziły trzy plutony. «Cechą charakterystyczną Samoobrony Wołkowyskiej była jej zdolność do ciągłej reaktywacji pomimo kolejnych strat i aresztowań» – pisał Tomasz Łabuszewski w «Kresach w ogniu Sowietów».

Po aresztowaniu ks. Bańkowskiego i Chwieduka (wyszedł na wolność dopiero w 1971 roku) działały jeszcze kilkuosobowe oddziałki, m.in. Alfonsa Kopacza, który działał w rejonie Zelwy, Mostów i Wołkowyska aż do marca 1953 roku Członkiem Samoobrony Wołkowyskiej była Weronika Sebastianowicz. Aresztowana w 1951 roku, została skazana na 25 lat łagrów. Po amnestii wyszła na wolność w 1955 roku. Jest dziś prezesem Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy Związku Polaków na Białorusi. W 2015 roku otrzymała nagrodę IPN – Świadek Historii.

Grzegorz Motyka podaje, że w latach 1947–1953 na Białorusi Zachodniej, a więc tam, gdzie działały trzy poakowskie struktury konspiracyjno-partyzanckie, podziemie przeprowadziło 575 zamachów i 39 dywersji, zabijając 96 funkcjonariuszy MWD-MGB, 107 czerwonoarmistów, 290 aktywistów partyjnych. Zginęło 161 partyzantów, aresztowano 465 partyzantów oraz 2121 współpracowników podziemia.

Na Białorusi żołnierze Armii Krajowej są nadal żołnierzami wyklętymi, o czym świadczy niszczenie upamiętnień poległych dowódców i nękanie przez białoruskie władze kultywującej pamięć o nich Weroniki Sebastianowicz.

Tomasz Stańczyk/superhistoria.pl

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»





Jerzy Romanowski w mundurze żołnierza 2. Korpusu Polskiego w 8. Armii Brytyjskich Sił Zbrojnych



Jerzy Romanowski

Z ogromną satysfakcją odnotowaliśmy, że zainteresowanie akcją «Dziadek w polskim mundurze» nie słabnie nie tylko wśród naszych czytelników na Białorusi, lecz także w środowiskach polonijnych na świecie. Dzisiaj prezentujemy Państwu historię życia naszego krajana, wybitnego działacza Polonii Kanadyjskiej, starszego strzelca w Armii Andersa – Jerzego Romanowskiego.

Swojego bohaterskiego ojca zgłosił do akcji Ron Romanowski, działacz polonijny z miasta Winnipeg, stolicy kanadyjskiej prowincji Manitoba, gdzie nasz bohater mieszkał po wojnie.

Biogram Jerzego Romanowskiego ułożyliśmy na podstawie wspomnień o nim, które w języku angielskim opublikował po niedawnej (22 stycznia 2020 roku) śmierci ojca syn bohatera:

JERZY ROMANOWSKI urodził się 28 lutego 1924 roku w polskiej rodzinie chłopskiej w miejscowości Oleszewicze (obecnie wieś w rejonie mostowskim, obwodu grodzieńskiego). Był najstarszym synem, w którym ojciec widział swojego przyszłego pomocnika przy prowadzeniu rodzinnego gospodarstwa rolnego. Po zdobyciu przez małego Jurka podstawowego wykształcenia, został on wysłany przez ojca do zdobywania zawodu, który (jak wspominał później nasz bohater) okazał się zajęciem, dzięki któremu mógł zarabiać na życie i utrzymanie własnej rodziny. Jerzy Romanowski jako nastolatek poszedł się uczyć na kurs mechaników pojazdów mechanicznych. Podjąć pracę zawodową piętnastolatkowi przeszkodził wybuch II wojny światowej.

Wkrótce po napaści Niemiec na Polskę od zachodu, 17 września od wschodu zaatakowała Polskę Armia Czerwona. Wieś Oleszewicze znalazła się pod okupacją sowiecką. Młody, zdrowy i dobrze rozwinięty fizycznie Jerzy Romanowski został przez okupantów uznany za właściwego kandydata do pracy przymusowej w sowieckich obozach na Syberii. Dzięki zdobytemu przed wojną wykształceniu zawodowemu Jerzy pracował na Syberii jako mechanik. Z jego późniejszych wspomnień wynika, że warunki utrzymania pracowników w sowieckich obozach były fatalne. Dobrym dniem dla więźniów liczył się taki, w którym w obozie zdechł koń. Wówczas pojawiała się bowiem szansa na to, że w obozowej zupie więźniowie znajdą kawałek mięsa, a sama zupa nie będzie zupełnie postna.

W momencie, kiedy między byłymi sojusznikami – Niemcami i ZSRR – wybuchła wojna Jerzy Romanowski miał ukończone 17 lat. Usłyszał, że Polacy mogą się zaciągać do polskiego wojska, które zostanie sformowane na terenie ZSRR. Wychowany przez rodziców na polskiego patriotę nastolatek wiekowo nie pasował na żołnierza. Tym nie mniej zgłosił się jednak na ochotnika i został skierowany przez polskie dowództwo formującej się armii do przeszkolenia wojskowego, które odbył wzorowo, otrzymując stopień wojskowy strzelca i dostając przydział do jednej z jednostek strzeleckich Armii, dowodzonej przez generała Władysława Andersa.

Z Armią Andersa nasz bohater odbył cały szlak bojowy przez Irak i Egipt, aż wreszcie wojsko, wchodzące już w skład 8. Armii Sił Zbrojnych Wielkiej Brytanii, desantowało się we Włoszech, aby podjąć bohaterską walkę z wojskiem niemieckim.

Największą bitwą, w której brał udział nasz bohater była Bitwa pod Monte Cassino. Jerzy Romanowski był na wojnie dwukrotnie ranny. Po jednym z trafień nieprzyjacielskim pociskiem został uratowany przez kanadyjskich czołgistów, walczących w składzie sił alianckich.

Na zdjęciu Jerzego w mundurze starszego strzelca 2. Korpusu Polskiego widzimy co najmniej dwa, przypuszczamy, że najcenniejsze dla naszego bohatera, polskie odznaczenia wojenne: Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino oraz Krzyż Walecznych.

Po zakończeniu wojny rodzinne strony naszego bohatera znalazły się w granicach ZSRR, a reszta ukochanej Polski – pod sowiecką kontrolą. W tej sytuacji wciąż młody polski patriota rozumiał, że powrót do rodzinnych Oleszewicz oznaczałby dla niego kolejne zesłanie do łagrów.

Mając doświadczenie więźnia sowieckich obozów pracy przymusowej zdecydował, że do Sowietów nie wróci. Decydując się na los emigranta Jerzy Romanowski miał do wyboru przesiedlenie się do Kanady, Republiki Południowej Afryki, bądź Australii.

Pamiętając, że podczas wojny został uratowany przez żołnierzy kanadyjskich, nasz bohater wybrał Kanadę. Skierowany został do osiedlenia się w kanadyjskiej prowincji Manitoba. Na miejsce przybył 11 listopada 1946 roku. Podjął pracę na farmie w pobliżu miasta Winnipeg , gdzie podczas robót dała o sobie znać wojenna kontuzja. Właściciel farmy, na której pracował Jerzy, widząc, że jego robotnikowi otworzyła się rana z czasów wojny, skierował Jerzego do Szpitala św. Bonifacego w Winnipeg. Lekarze usunęli z ramienia weterana wojennego odłamki niemieckiego pocisku i wykurowali pacjenta.

Po kuracji w szpitalu Jerzy nie wrócił już do pracy na farmie. Stwierdził, że poszuka jej w Winnipeg, w wyuczonym przez niego zawodzie mechanika. Potem Jerzy Romanowski próbował siebie w branży handlowej, pracując jako dostawca garnków i patelni od drzwi do drzwi (ang. door-to-door). Wkrótce połączył zdobyte doświadczenie handlowe z pasją mechanika i zaczął odnosić sukcesy w handlu samochodami.

W Winnipeg młody polski weteran wojenny nawiązał kontakty z mieszkającymi tutaj Polakami. Zaczął działać w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym Sokół Winnipeg i odwiedzał organizowane przez polską społeczność imprezy. Na jednej z potańcówek w Sokol Hall Jerzy Romanowski spotkał miłość swojego życia. Była nią młoda dama o imieniu Zofia. Pobrali się w Winnipeg w czerwcu 1951 roku, biorąc ślub w miejscowym kościele Holy Ghost Church. Zofia urodziła Jerzemu czterech synów i jedną córeczkę.

W roku 1966 Jerzemu udało się dorobić i zostać przedsiębiorcą. Przez ponad dwadzieścia lat, do 1987 roku, prowadził własny warsztat samochodowy Roman Service&Sales przy Higgins Avenue w Winnipeg. W swoim warsztacie Jerzy zatrudniał własnych synów, przekazując im swoją wiedzę i doświadczenie w zakresie skutecznego prowadzenia biznesu, a także zaszczepiając im nawyki do uczciwej i jakościowej pracy oraz poczucie szacunku dla klienta.

Swoje dzieci Jerzy wychowywał nie tylko w duchu uczciwej przedsiębiorczości, ale też w duchu polskości i utrzymywaniu więzi z polską i katolicką społecznością Winnipeg.

Działalność polonijna i społeczna stała się dla Jerzego jedną z największych życiowych fascynacji. Jako gorliwy katolik przystąpił do największej na świecie świeckiej organizacji katolickiej Rycerze Kolumba. W latach 1963-64 pełnił funkcje prezesa Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół Winnipeg i kierował budową nowej siedziby organizacji w prestiżowym miejscu miasta – przy alei Manitoba.

Jerzy Romanowski i jego ukochana żona Zofia byli szczęśliwym małżeństwem i doczekali się wnuków, którzy odwiedzali babcię i dziadka w każde święta, które wielka rodzina Romanowskich zawsze obchodziła wspólnie w domu, wybudowanym przez weterana II wojny światowej, starszego strzelca w Armii Andersa, który z poczucia miłości do Polski, którą utracił, ale chciał odzyskać nawet ceną własnego zdrowia i życia, poszedł zbrojnie walczyć z okupantem niemieckim w wieku 17 lat, czyli w wieku o rok młodszym, niż było dopuszczalne dla zostania żołnierzem.

Zmarł Jerzy Romanowski, bohater wojenny, syn ziemi grodzieńskiej, najdłużej (ponad 70 lat) aktywny działacz polskiej społeczności w kanadyjskim Winnipeg, w dniu 22 stycznia 2020 roku w Szpitalu św. Bonifacego w Winnipeg, w wieku 95 lat.

Msza żałobna w intencji śp. Jerzego Romanowskiego została odprawiona 27 stycznia w kościele św. Antoniego z Padwy w Winnipeg.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie wspomnień i materiałów, udostępnionych przez Rona Romanowskiego, syna bohatera

«Testament św. Jana Pawła II»

«Proszę was, nie zgubcie Białorusi» – te słowa, skierowane przez papieża Jana Pawła II do Białorusinów, zainspirowały znanego białoruskiego malarza Alesia Maraczkina do namalowania dzieła z podobizną świętego Jana Pawła, które artysta nazwał «Testament św. Jana Pawła II».

Prezentacja obrazu z udziałem artysty odbyła się 7 lutego w siedzibie Oddziału ZPB w Mińsku podczas tradycyjnego spotkania piątkowego działaczy ZPB, mieszkających w białoruskiej stolicy.

Wieczór wspomnień o papieżu-Polaku, którego pontyfikat zajmuje szczególne miejsce w historii Polski, Europy i świata, odbył się w mińskiej siedzibie ZPB, w ramach ogłoszonego przez Senat RP roku 2020 Rokiem Świętego Jana Pawła II.

Spotkanie, na które przybył ze swoim dziełem malarskim artysta Aleś Maraczkin, posługujący się pseudonimem Aleś Mara («mara» po białorusku oznacza «marzenie» – red.), otworzyła przypomnieniem dokonań wielkiego rodaka prezes Oddziału ZPB w Mińsku Helena Marczukiewicz. Polska działaczka, dziękując białoruskiemu artyście za przybycie na spotkanie z dziełem malarskim, upamiętniającym św. Jana Pawła II, poprosiła go o przybliżenie obecnym na spotkaniu historii powstania obrazu z papieżem-Polakiem, który kochał nie tylko naród z którego się wywodził,



Tatiana SŁOŃSKA

Podczas prezentacji obrazu pt. «Testament Jana Pawła II» autorstwa Alesia Mary (Maraczkina)

lecz kochał wszystkich ludzi, niezależnie od rasy i narodowości, a Białorusinom zostawił testament w postaci prośby, która zainspirowała Alesia Marę do namalowania prezentowanego dzieła.

Artysta przyznał, że pracował nad obrazem ponad rok, gdyż sięgając po temat związany z Janem Pawłem II odczuwał szczególną odpowiedzialność.

– Jan Paweł II jest nam Białorusinom bliski duchowo – mówił artysta, który na obrazie z podobizną świętego umieścił miejsca, będące nie tylko symbolami Białorusi, lecz także miejscami, z którymi mogła kojarzyć się Białoruś papieżowi–Polakowi. Są to: Memoriał ofiar zbrodni komunistycznych w Kuropatach, ruiny Zamku w Nowogródku i kościół farny w Nowogródku, w którym został ochrzczony Adam Mickiewicz.

Opowiadając Aleś Maraczkin przypomniał, że Jan Paweł II należał do osób, które zmieniały bieg historii.

– Został biskupem i papieżem, w okresie panowania na naszych ziemiach komunistycznej dyktatury i z całą świadomością i odwaga odpowiadał na wyzwania tamtych trudnych czasów – powiedział artysta. – Kiedyś miał powiedzieć do pielgrzymów z Białorusi: «Błagam was, nie zgubcie Białorusi, gdyż jest ona częścią historii mojego życia» – dodał malarz, przypominając, że papież pielgrzymował na Litwę, na Ukrainę i do Gruzji, ale nigdy nie przyjechał na Białoruś, choć bardzo tego chciał. Maraczkin opowiedział, że głęboką wiedzę o Białorusi i szczere sympatie do mieszkających na Białorusi ludzi papież demonstrował m.in. podczas audiencji, której udzielił wybitnemu białoruskiemu poecie Ryhorowi Baradulinowi. – Baradulin opowiadał, że Jan Paweł II wywarł na nim niezwykle głębokie wrażenie. Poeta mówił o nim jako o przykładzie pełnienia posługi w imię ludzi i Ojczyzny – wspominał Maraczkin.

Po zakończeniu prezentacji obrazu pt. «Testament św. Jana Pawła II» przed gośćmi spotkania wystąpił chór «Polonez», działający przy Oddziale ZPB w Mińsku. W wykonaniu artystów publiczność usłyszała ulubione piosenki Jana Pawła II oraz utwory, dedykowane świętemu. Wiele z nich wraz z chórem śpiewała zgromadzona na spotkaniu publiczność, w tym gość spotkania – artysta malarz Aleś Maraczkin.

Agnieszka Wiśniewska z Mińska

Międzynarodowe Targi Książki w Mińsku

XXVII Międzynarodowe Targi Książki rozpoczęły się w Mińsku 5 lutego. Na polskim stoisku były prezentowane nowości i bestsellery różnych gatunków literackich: literatura piękna, popularnonaukowa i naukowa, poradniki, albumy. Ogółem polscy wydawcy wystawili ponad 600 tytułów, czyli – znacznie więcej niż w ubiegłym roku.

Książki w języku polskim cieszyły się ogromną popularnością. Dotyczyło to szczególnie podręczników, literatury dla dzieci, a także literatury pięknej oraz historycznej.

Praca polskiego stoiska rozpoczęła się od prognozowanej sensacji. Wszystkie egzemplarze wystawionego tomu z powieścią historyczną pt. «Księgi Jakubowe», autorstwa polskiej noblistki Olgi Tokarczuk, zostały wyprzedane prawie natychmiast po oficjalnym otwarciu Targów.

Na polskim stoisku prezentowane są też książki w językach rosyjskim oraz białoruskim, których wydanie wsparł Instytut Polski w Mińsku.

W ramach Targów Instytut Polski zorganizował szereg spotkań z autorami, wystawionych pozycji książkowych.

W dniu otwarcia wydarzenia odbyło się spotkanie z polonistką Inesą Kurian, która od 1998 roku współpracuje z Instytutem Polskim. Nauczycielka języka polskiego zaprezentowała swój podręcznik pt. «Język polski. Grafika. Ortografia. Wymowa. Fonetyka (kurs teoretyczno-praktyczny)», który w roku 2019 ukazał się nakładem wydawnic-



Paulina JUCKIEWICZ

Polskie stoisko na XXVII Międzynarodowych Targach Książki w Mińsku

twa Studia-Movia Centrum. Podręcznik Inesy Kurian jest publikacją naukową, która przedstawia napisaną po białorusku szczegółową analizę specyficznych cech fonetycznych języka polskiego. Po prezentacji podręcznika autorka odpowiedziała na pytania zwiedzających i zaprosiła do wzięcia udziału w konkursie.

6 lutego w ramach Targów odbyła się prezentacja powieści Sergiusza Piaseckiego «Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy». Kultowa lektura po raz pierwszy została przetłumaczona na język białoruski z wersji uzupełnionej i poprawionej przez samego Sergiusza Piaseckiego w 1964 roku. Powieść opisuje magiczne i intensywne życie przemytników z Rakowa i okolic, o których pamięć nie przetrwałaby, gdyby nie obserwacje autora, który opis tego żywiołu przeniósł na strony swojej powieści. W prezentacji białoruskiego tłumaczenia «Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy» udział wzięli: tłumaczka Maria Puszkina, redaktor wydania, poeta i tłumacz Andrej Chadanowicz, a także aktorzy Raman Padalaka oraz Michaił Zuj.

7 lutego na polskim stoisku można było zobaczyć nową powieść Janusza Leona Wiśniewskiego pt. «Koniec samotności». Odbyła się także rozmowa z tłumaczką na język białoruski Hanną Jankutą. A potem został zaprezentowany dwutomowy zbiór tłumaczeń wybranych dzieł Zbigniewa Herberta (1924—1998). Publikację zaprezentował zespół, który pracował nad nią: tłumacze i redaktorzy, opiekun merytoryczny i moderator Andrej Chadanowicz. Po polsku utwory zostały odtworzone z nagrań Zbigniewa Herberta, a po białorusku wyrecytował je aktor Raman Padalaka.

8 lutego w centralnym punkcie Stoiska Narodowego Białorusi odbyło się spotkanie z pisarką Katarzyną Ryrych-Korczyńską i prezentacja białoruskojęzycznego wydania jej książki pt. «Łopianowe pole» (wydawnictwo «Januszkiewicz»), a potem na polskim stoisku odbyły się warsztaty i spotkanie z artystką, ilustratorką książek – Grażyną Rigall. Spotkania te były organizowane we współpracy z Instytutem Książki.

Akcenty polskie obecne były także na stoisku białoruskiego wydawnictwa «Halijafy». Można tam było znaleźć książki, wydane przy wsparciu Ambasady RP w Mińsku, m.in.: «Józef Piłsudski. Opowieści kresowe», «Ferdynand Ruszczyc – obywatel Niepodległej», «Kolumny Sławy», «Dowborczycy z twierdzy Bobrujsk». Wszystkie te książki wcześniej były prezentowane m.in. w mińskiej siedzibie Związku Polaków na Białorusi i w Oddziale Miejskim ZPB w Grodnie przez ich autorkę – II sekretarz Ambasady RP w Mińsku ds. dyplomacji kulturalnej Elżbietę Iniewską.

W tym roku po raz pierwszy w Międzynarodowych Targach Książki w Mińsku brał udział Instytut Pamięci Narodowej, który zaprezentował najnowsze opracowania IPN m.in. prace: «Z dziejów represji sowieckich wobec Polaków w latach 1937–1952. Białoruś, Litwa, ziemie północno-wschodniej Polski», «Mord w Lesie Katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952». IPN zaprezentował też pismo naukowe pt. «Pamięć i Sprawiedliwość», które zostało odredagowane przez Biuro Badań Historycznych IPN i poświęcone historii najnowszej.

Po raz pierwszy Polskę zaprezentowało na Targach także Polskie Wydawnictwo Muzyczne (PWM). Jest to jedno z najstarszych tego typu wydawnictw w Polsce, które założone zostało w 1945 roku w Krakowie. W Warszawie mieści się Dział Zbiorów Nutowych PWM, który przechowuje i udostępnia orkiestrom i filharmoniom na całym świecie partytury oraz materiały wykonawcze. W Mińsku natomiast wydawnictwo zaprezentowało swoje książki dla dzieci. Były to: seria książeczek dla najmłodszych melomanów pt. «Uwerturki», które w sposób odpowiedni do wieku czytelników wprowadzają w świat instrumentów oraz seria książeczek pt. «Gama i pasażerowie», których bohaterowie ukrywają się w dźwiękach klawiszy fortepianu. Przygody, opowieści, historyjki, bajki, zabawne perypetie i przypadki dwunastu wybitnych polskich muzyków XX i XXI wieku opowiadają wspaniali autorzy – twórcy słów i obrazów.

– To całkiem nowe serie, które się pojawiły dopiero parę lat temu. Niektóre książki mają płyty z nagraniami, np. książki o Mozarcie i Feliksie Nowowiejskim – opowiedziała Aleksandra Myk z PWM. – W tym roku te książki można tylko obejrzeć, ale w przyszłości planujemy je sprzedawać – dodała.

Wydaną przez PWM książkę pt. «Tatulczyk Moniuszko», dostało w tym roku w prezencie na Święta od Ambasady RP w Mińsku każde stołeczne dziecko, które uczy się języka polskiego.

Paulina Juckiewicz z Mińska

GŁOS znad Niemna
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2020 roku
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»